Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) SOBOTA 17 LUTEGO 1951 ROKU Nr 47

Strajk dokerów w Anglii

Strajkujący dokerzy londyńscy niosą przez ulice miasta swych towarzyszy, zwolnionych z aresztu na skutek masowych demonstracji i protestów. („Daily Worker")

Przyśpieszyć zwołanie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

ODBUDOWA AGRESYWNYCH NIEMIEC

zagraża bezpieczeństwu sąsiadujących z nimi państw

Nota Rządu RP do Belgii, Luksemburgu, Danii i Holandii

* * *

Noty Rządu Polskiego do Rządów Belgii, Holandii, Danii i Luksemburga poruszają sprawę o podstawowym znaczeniu dla wszystkich krajów sąsiadujących z Niemcami. Jak uczy bowiem historia, ofiarą agresywnych Niemiec padają przede wszystkim słabsze, mniejsze liczebnie narody. Ruiny Leodium i Warszawy, Rotterdamu i Louvain, są tragicznym tego faktu dowodem.

I dziś, zaledwie w szóstym roku od zakończenia działań wojennych, od zwycięstwa nad hitlerowskim imperializmem te same kraje są przede wszystkim zagrożone ze strony odwetowców zachodnio-niemieckich. Podobnie, jak w okresie międzywojennym, kapitał amerykański i angielski, wyhodował Hitlera i pomógł mu stworzyć potężną imperialistyczną machinę wojenną, tak obecnie ci sami monopoliści budzą i podsycają ducha hitlerowskiego odwetu. Ta zbrodnicza polityka, będąca pohańbieniem pamięci milionów ofiar hitlerowskiego najazdu, będąca pogwałceniem celów, o które walczyła ludzkość — prowadzi do odrodzenia Wehrmachtu przy pomocy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Ta polityka godzi bezpośrednio w narody sąsiadujące z Niemcami. Nota polska wskazuje rządom krajów sąsiadujących z Niemcami, że istnieje zasadnicza różnica między ich sytuacją a sytuacją amerykańskich inspiratorów remilitaryzacji. Inspiratorom, którzy są daleko, wydaje się, że są poza zasięgiem działalności militarystów zachodnio-niemieckich. Ale narody sąsiadujące z Niemcami nie są oddalone o tysiące kilometrów. Militaryści zachodnio - niemieccy zagrażają tym narodom bezpośrednio.

Polska ma szczególne prawo i obowiązek wskazania rządom krajów sąsiadujących z Niemcami na poważne konsekwencje wynikające z remilitaryzacji Trizonii. Prawo to zdobyła sobie Polska rozmiarem ofiar i cierpień poniesionych ze strony imperializmu niemieckiego, a przede wszystkim przez to, że dała wzór pokojowego współżycia z Niemcami, jakim są stosunki polsko - niemieckie ustalone wspólnie z NRD. Podstawowym warunkiem takiego współżycia było zniweczenie korzeni niemieckiego militaryzmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W tych warunkach naród polski całkowicie popiera inicjatywę radziecką z dn. 3 listopada zwołania rady ministrów spraw zagranicznych w sprawie demilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Inicjatywa radziecka spotkała się również z poparciem opinii publicznej w Europie, głęboko zaniepokojonej postępującą remilitaryzacją Trizonii. Świadczą o tym liczne głosy przedstawicieli różnych warstw ludności W. Brytanii, Belgii, Holandii, a zwłaszcza wielki ruch protestacyjny narodu francuskiego. Jednak rządy USA, W. Brytanii i Francji zwlekają z udzieleniem pozytywnej odpowiedzi na propozycję radziecką, zużytkowując czas na wzmożoną remilitaryzację Trizonii.

Jest więc podstawowym obowiązkiem krajów sąsiadujących z Niemcami, aby dla własnego bezpieczeństwa użyły wszystkich środków, które skłoniłyby mocarstwa zachodnie do przyśpieszenia zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

WARSZAWA (PAP). — W dniu 15 lutego 1951 r. poseł RP w Brukseli i Luksemburgu ob. min. A. Krajewski, poseł RP w Kopenhadze ob. min. dr. St. Kelles - Krauz oraz charge d'affaires w Hadze ob. A. Leyffel wręczyli na polecenie Rządu Polskiego w ministerstwie spraw zagranicznych Belgii, Holandii, Danii i Luksemburga jednobrzmiące noty w sprawie zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla rozpatrzenia problemu niemieckiego Podajemy poniżej treść noty Rządu Polskiego do rządu belgijskiego:

W chwili obecnej, sytuację w Europie cechuje napięcie istniejące w stosunkach międzynarodowych. Jedną z podstawowych przyczyn tego napięcia jest ponownie problem Niemiec, a w szczególności remilitaryzacja Niemiec Zachodnich.

Chociaż uregulowanie sprawy Niemiec leży w kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, do której wchodzą cztery wielkie mocarstwa, **kraje nasze, graniczące z Niemcami i nie wchodzące w skład wspomnianej rady, są jak najżywotniej zainteresowane w takim uregulowaniu zagadnienia Niemiec, które by stworzyło gwarancję bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju.**

Na podstawie własnych, ciężkich doświadczeń, kraje nasze miały możność przekonania się, że ofiarą zaborczego militaryzmu niemieckiego padały przede wszystkim słabsze, mniejsze liczebnie narody. Świeże są jeszcze w pamięci narodów: dwukrotna okupacja Belgii, ruiny Leodium i Louvain, martyrologia Warszawy, los Rotterdamu, deportacje ludności i hitlerowskie obozy śmierci. Po tych doświadczeniach w krajach naszych stało się powszechnym przekonanie, że **istnienie Niemiec agresywnych nie da się pogodzić z bezpieczeństwem sąsiadujących z Niemcami narodów.**

Kraje nasze drogo zapłaciły za politykę tych, którzy umożliwili, a nawet pomogli w rozbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu i Luftwaffe — tego Wehrmachtu, którego dywizje pancerne runęły na nasze granice, tej Luftwaffe, której pierwszymi ofiarami padły nasze miasta i osiedla.

Dlatego też, zdając sobie sprawę z różnic w poglądach na poszczególne aspekty problemu niemieckiego, należy stwierdzić, że **żywotne interesy krajów sąsiadujących z Niemcami polegają na niedopuszczeniu do wskrzeszenia niemieckiego imperializmu i na przebudowie Niemiec w państwo pokojowe.**

Postanowienia układu poczdamskiego o demilitaryzacji Niemiec w sposób zasadniczy ujmowały te postulaty gwarantując, że

„militaryzm i narodowy socjalizm będą wyrwane z korzeniami, a sprzymierzeńcy za wspólnym porozumieniem podejmą obecnie i w przyszłości konieczne zarządzenia, by Niemcy nigdy więcej nie zagrażały sąsiadom i pokojowi świata".

Taki miał być wynik zwycięstwa sprzymierzonych nad hitleryzmem, do którego to zwycięstwa narody nasze wniosły poważny wkład. Taka miała być gwarancja pokoju i bezpieczeństwa w Europie, taka miała być gwarancja bezpieczeństwa krajów graniczących z Niemcami.

Jednakże polityka przeprowadzona przez mocarstwa okupacyjne w zachodniej części Niemiec nie dopuściła do realizacji celów, o które przelewały swoją krew sprzymierzone narody. **Mimo tragicznych doświadczeń tak niedawnej wojny, na oczach narodów organizowany jest na nowo w Zachodnich Niemczech przemysł wojenny i odbudowywana jest regularna armia niemiecka z pomocą hitlerowskich generałów, których nazwiska nie mogą nie budzić w narodach naszych tragicznych wspomnień lat okupacji. Zbrodniarze wojenni odzyskują wolność i swobodę działania, a na powierzchnię życia politycznego wypływają i zajmują w nim coraz bardziej dominującą pozycję zwolennicy odwetu i rewizjoniści.**

Polityka ta stanowi **odrodzenie niemieckiego militaryzmu.** Forsowna odbudowa niemieckiej machiny wojennej w Niemczech Zachodnich odbywa się w ramach polityki, która **jest sprzeczna z interesami narodów sąsiadujących z Niemcami.** Inspiratorzy tej polityki, tym bezwzględniej ją realizują, że liczą na to, iż zdołają wykorzystać ją dla swoich celów i że nie obróci się ona przeciwko nim, gdyż znajdują się poza bezpośrednim zasięgiem jej niszczycielskiego działania.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że **w miarę odzyskiwania sił i znaczenia militarystyczne koła niemieckie nie zawahają się przed wykorzystaniem sytuacji dla realizacji swych własnych celów, czego już dziś dają dowody. Zwrócą się one nieuchronnie przeciwko tym, którzy dziś zgadzają się na odrodzenie militaryzmu w Niemczech, a przede wszystkim zagrożone będzie bezpieczeństwo państw sąsiadujących z Niemcami.**

(Dalszy ciąg na str. 2)

Już w nadchodzącą niedzielę

Obywatele 10 republik związkowych ZSRR pośpieszą do urn wyborczych

MOSKWA (PAP). — W nadchodzącą niedzielę obywatele 10 republik związkowych z Federacją Rosyjską na czele, pójdą do urn wyborczych, aby w wyborach do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych oddać swe głosy na przedstawicieli stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych.

Zbliżające się wybory wpłynęły na życie miast i wsi radzieckich. Na ulicach panuje niebywałe ożywienie. Setki tysięcy wyborców po skończonej pracy śpieszą do klubów i do punktów agitacyjnych, gdzie odbywają się spotkania z kandydatami na deputowanych do Rad Najwyższych republik.

Miasta i wsie przybierają odświętny wygląd. Na murach widnieją plakaty wyborcze z życiorysami i fotografiami kandydatów. Liczne transparenty wzywają wyborców do głosowania na najlepszych synów i córki narodu radzieckiego.

Zbliżanie się wielkiego święta daje się odczuć na każdym odcinku życia — we wzmożonym tempie pracy fabryk i zakładów przemysłowych, w odświętnej szacie miast, ogromnej aktywności politycznej i gospodarczej wyborców.

Bohaterska klasa robotnicza Związku Radzieckiego zgodnie z tradycją wita nadchodzące wybory nowymi osiągnięciami produkcyjnymi uzyskanymi w ramach współzawodnictwa pracy.

Wbrew obowiązującym porozumieniom i prawom

Amerykanie zwalniają japońskich zbrodniarzy wojennych

Nota Związku Radzieckiego do rządu Stanów Zjednoczonych

MOSKWA (PAP). — W dniu 19 listopada 1950 roku ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała do Departamentu Stanu notę, w której rząd radziecki zwracał uwagę rządu amerykańskiego **na samowolne i bezprawne postępowanie generała Mac Arthura, który zwolnił przedterminowo z więzienia jednego z głównych japońskich zbrodniarzy wojennych — Mamoru Sigemitsu.**

7 grudnia 1950 r. Departament Stanu przesłał do ambasady ZSRR w Waszyngtonie notę, z której wynika, **że rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko, że nie poczynił żadnych kroków w celu unieważnienia bezprawnego zarządzenia generała Mac Artuhra, lecz przeciwnie, zaaprobował zwolnienie Sigemitsu z więzienia.**

W związku z tym ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała 12 lutego br. następującą notę do Departamentu Stanu:

Ambasada ZSRR w związku z notą rządu Stanów Zjednoczonych z 7 grudnia 1950 r., zawierającą odpowiedź na notę ambasady z 19 listopada w sprawie nielegalnego, przedterminowego zwolnienia z więzienia Mamoru Sigemitsu, jednego z głównych japońskich zbrodniarzy wojennych, ma zaszczyt oświadczyć na polecenie rządu radzieckiego co następuje:

W notach z 11 maja, 25 sierpnia i 19 listopada 1950 r. rząd radziecki zwracał już uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na to, **że samowolne zarządzenie gen. Mac Arthura w sprawie przedterminowego zwalniania japońskich zbrodniarzy wojennych, m. in. Mamoru Sigemitsu** — skazanych przez Międzynarodowy Trybunał dla Dalekiego Wschodu, w skład którego wchodzili przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Chin, Francji, Holandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Indii i Filipin — **stanowią akt bezprawia.**

Rząd radziecki zwracał uwagę rządu Stanów Zjednoczonych również na to, że generał Mac Arthur narusza porozumienie w sprawie ustanowienia Międzynarodowego Trybunału Wojennego na Dalekim Wschodzie, narusza statut tego Trybunału oraz uchwałę Komisji Dalekiego Wschodu z 3 kwietnia 1946 roku, dotyczącą aresztowania, sądzenia i ukarania zbrodniarzy wojennych na Dalekim Wschodzie. Jak wiadomo, wymienione dokumenty nie zawierają żadnych postanowień, przewidujących możliwość przedterminowego zwalniania głównych japońskich zbrodniarzy wojennych po wydaniu wyroku i w trakcie odbywania kary, wymierzonej wyrokiem.

Rząd radziecki stwierdza, że rząd Stanów Zjednoczonych odmawia przestrzegania postanowień wyroków Międzynarodowego Trybunału Wojennego i wykonania innych uzgodnionych decyzji w sprawie sądzenia i karania głównych japońskich przestępców wojennych, winnych rozpętania agresywnej wojny, których zbrodnicza działalność stała się przyczyną niezliczonych nieszczęść narodów — ofiar agresji japońskiej. **Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych bierze na siebie odpowiedzialność za bezprawne, samowolne postępowanie generała Mac Arthura w stosunku do głównych japońskich zbrodniarzy wojennych oraz w stosunku do Mamoru Sigemitsu, tak samo jak za wszystkie następstwa tego rodzaju bezprawnego postępowania, przynoszącego szkodę sprawie zachowania międzynarodowego pokoju.**

Kopie wymienionej noty doręczone zostały rządom, których przedstawiciele wchodzili w skład Komisji Dalekiego Wschodu.

Jednocześnie kopia noty została wręczona przez ambasadę ZSRR w Pekinie Centralnemu Rządowi Ludowemu Chińskiej Republiki Ludowej.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet i Ogólnopolskim Kongresem L. K.

WYBORY DELEGATEK W ZPB IM. MARCHLEWSKIEGO

W Zakładach im. Marchlewskiego wybrano 50 delegatek na konferencję dzielnicową Ligi Kobiet. Wszystkie delegatki — to przodownice w produkcji i pracy społecznej. Liczne zobowiązania, jakie podjęły prządki tych zakładów, są już realizowane. Rozalia Kubisz podniosła wydajność o 2 proc., Franciszka Czupriak — o 3 procent, Ludwika Jarosz — o 3 proc itd. Kolporterka ob. Tomaszewska zobowiązała się o 4 proc. podnieść stan kolportażu.

DOUCZANIE TKACZEK NIE WYKONUJĄCYCH BAZ

W Nowej Tkalni ZPB im. Stalina Wanda Rybicka, Władysława Krzemień i Kazimiera Polichnowska poza godzinami pracy doszkalają tkaczki, nie wykonujące baz. Kierownictwo sali I czuwa nad realizacją zobowiązania, dotyczącego podniesienia czystości maszyn i miejsca pracy. Kontrola wykonania zobowiązań, przeprowadzana przez radę kobiecą wykazuje, że postanowienia kobiet Nowej Tkalni są pomyślnie realizowane.

ROZWIJA SIĘ RUCH WIELOWARSZTATOWY

Na Księżym Młynie prządka Dąbek na cześć 8 marca przechodzi z obsługi 420 wrzecion na 750. Prządki i instruktorki: Lichowska, Renner, Olszewska i Walczak doszkalają prządki nie wykonujące baz.

STAŁY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

W ZPB im. Dzierżyńskiego wybrano 27 delegatek na konferencję dzielnicową.

Na salach produkcyjnych kobiety walczą o wykonanie swych zobowiązań. I nie tylko kobiety. Majster Wiśniewski wraz z całym zespołem oraz majster Czarczyński podnoszą wydajność pracy o 2 procent. ZMP-ówka Zdzisława Szparaga, pracująca na 6 krosnach, zmniejszyła ilość braków o 3 proc. Prządka Halina Gemza zwiększyła produkcję z 98 na 100,3 procent.

ZOBOWIĄZANIE OB. STASIAK Z ANDRZEJOWA

Władysława Stasiak ze spółdzielni produkcyjnej w Andrzejowie zobowiązała się na dzień 8 marca zwerbować 20 członkiń do TPPR i założyć Koło Gospodyń Wiejskich na Górnym Wiączynie.

Odczyt w Ośrodku Szkolenia Partyjnego

W dniu, 19. II. 1951 r. w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego KŁ. PZPR, przy ul. Traugutta 1, o godz. 17 odbędzie się odczyt pt. **„Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — to walka o pokój".**

Wstęp wolny.

Z całego świata

— LONDYN. Instytut Statystyki uniwersytetu w Oxford opublikował dane, z których wynika, że zyski monopoli angielskich wzrosły w 1950 r. o 575 milionów funtów szterlingów, tj. o 20 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

— OTTAWA. Premier Saint-Laurent odmówił przyjęcia delegacji kanadyjskiej rady obrony pokoju, która zamierza mu wręczyć Apel Sztokholmski wraz z podpisami ludności oraz orędzie II. ŚKOP do ONZ.

REJONY KENSON i WONDŻU WYZWOLONE

Nowe dowody okrucieństw amerykańskich w Korei

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenianu:

Dowództwo naczelne armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej podało do wiadomości 16 lutego, że oddziały armii ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich **kontynuują ofensywę na wszystkich odcinkach frontu.**

Na centralnym odcinku frontu oddziały armii ludowej, **po otoczeniu i rozbiciu nieprzyjaciela w rejonie Kenson i Wondżu całkowicie wyzwoliły te rejony.**

ŚMIERĆ NOWEGO DOWÓDCY ODDZIAŁÓW HOLENDERSKICH

HAGA (PAP). — W walkach w Korei **zabity został nowy dowódca wojsk holenderskich — Nicolas Lintcel.** Jak wiadomo, poprzedni dowódca den Ouden zabity został w Korei przed kilkoma dniami.

* * *

MOSKWA (PAP). — „Komsomolskaja Prawda" zamieszcza artykuł swego korespondenta, Fedorenko, który opisuje okrucieństwa agresorów amerykańskich w Korei.

Wszędzie gdzie pojawili się siepacze amerykańscy — pisze Fedorenko — **niszczyli oni przemysł, okrutnie mordowali dziesiątki tysięcy mieszkańców.**

Ludobójcy amerykańscy i lisynmanowscy po zajęciu Seulu masowo mordowali mieszkańców, dokonywali grabieży, gwałcili kobiety. 30 sierpnia ub. r. agresorzy amerykańscy i lisynmanowscy aresztowali przeszło 600 tramwajarzy w Seulu i poddali ich najbardziej wyrafinowanym torturom.

Do chwili wyzwolenia Seulu przez armię ludową i ochotników chińskich siepacze amerykańscy zamordowali ok. 44.000 osób.

Upowszechnić metody inż. Kowalewa!

Inżynierowie i technicy Śląska do swych kolegów w całym kraju

Zagadnieniu upowszechnienia metody inż. Kowalewa poświęcona była zorganizowana z inicjatywy Naczelnej Organizacji Technicznej i redakcji „Trybuny Robotniczej", narada naukowców, inżynierów, techników, racjonalizatorów i przodowników pracy Śląska.

Uczestnicy narady uchwalili następnie tekst listu otwartego, do wszystkich inżynierów i techników w Polsce, w którym czytamy m. in.:

„My, inżynierowie i technicy śląskiego okręgu przemysłowego, zwracamy się do wszystkich inżynierów i techników w Polsce z wezwaniem, aby w walce o wykonanie zadań Planu 6-letniego **inicjowali nowe formy współzawodnictwa w walce o podniesienie produkcji i obniżenie kosztów własnych, brali twórczy i zorganizowany udział w ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizacji, szerzej korzystali z doświadczeń radzieckiej nauki i techniki i przyswajali sobie przodujące metody pracy radzieckich inżynierów i techników, popularyzowali i stosowali w praktyce metodę inż. Kowalewa".**

Pokojowa polityka Polski Ludowej zapewni szczęście matce i dziecku!

U naszych przyjaciół

UPRAWA BAWEŁNY NA WĘGRZECH

W roku ub., wykorzystując doświadczenia radzieckie, rolnicze spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa państwowe na Węgrzech zasiały krzewy bawełniane na powierzchni 10,5 tys. holdów. (1 hold — 0,57 ha).

Przeciętny urodzaj bawełny wyniósł w roku ub. 2,73 cetnara z 1 holda, w niektórych jednak spółdzielniach zbiory wyniosły nawet po 7 do 10 cetnarów bawełny z 1 holda.

NOWY RODZAJ WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY W RUMUNII

Załoga zakładów włókienniczych „Industria Lenei" w Timiszoara postanowiła pracować pod hasłem „jeden metr tkaniny wełnianej ponad plan z każdego warsztatu tkackiego". Nowy rodzaj współzawodnictwa dał znakomite rezultaty. W ciągu tygodnia wydajność pracy wzrosła o 4,6 proc., a produkcja zwiększyła się o 4 proc.

„Precz z hitlerowcami — pragniemy pokoju!"

Lud Paryża protestuje

przeciw obecności generałów adenauerowskich

PARYŻ (PAP). — W dniu 15 bm. rozpoczęła się w Paryżu konferencja w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej".

Konferencji, w której biorą udział przedstawiciele państw należących do agresywnego bloku atlantyckiego i przedstawiciele Niemiec Zachodnich, przewodniczył francuski minister spraw zagranicznych — Robert Schuman.

Jak wynika z komentarzy prasowych, czynny udział w obradach biorą przedstawiciele Francji, Niemiec Zachodnich, Włoch, Belgii i Luksemburga, natomiast Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i inne kraje bloku atlantyckiego reprezentowane są tylko przez obserwatorów.

Delegaci Niemiec Zachodnich biorą udział w konferencji na równych prawach z innymi delegatami. Do Paryża przybyli na konferencję byli generałowie hitlerowscy — Speidel i Heusinger, którzy są obecnie doradcami Eisenhowera.

Prawicowy dziennik francuski „Ce Matin" pisze w związku z tym „Niemcy Zachodnie wstępują dziś do życia międzynarodowego. Stanowi to najważniejszy aspekt konferencji paryskiej".

Dziennik „Liberation" stwierdza, że istotnym celem konferencji jest odbudowa armii zachodnio-niemieckiej i włączenie jednostek niemieckich do armii generała Eisenhowera.

* * *

PARYŻ (PAP). Dnia 15 bm. wieczorem odbyła się na Placu Opery wielka demonstracja protestacyjna przeciwko obecności we Francji hitlerowskich przedstawicieli na konferencję w sprawie „armii europejskiej".

Mimo rządowego zakazu manifestacji i zmobilizowania poważnych sił policji, na Placu Opery, Placu Republiki i wielkich bulwarach zgromadziło się 30.000 patriotów, b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, członków Ruchu Oporu z transparentami, na których widniały napisy: „Precz z hitlerowcami w Paryżu!", „Pragniemy Pokoju!", „Pokonamy faszyzm!".

W dzielnicy w której odbywała się demonstracja panował stan oblężenia. W pobliżu Bulwaru Włoskiego kolumna demonstrantów ze sztandarami stowarzyszenia b. deportowanych, uczestników Ruchu Oporu przerwała kordon policji, udając się na Plac Opery. Policja brutalnie szarżowała na demonstrantów, z których wielu zostało rannych i ciężko pobitych. W wielu wypadkach policjanci bili kobiety i starców. Motocykle policyjne w pełnym biegu najeżdżały na ludzi.

Po zakończeniu manifestacji, trwającej przeszło godzinę, uczestnicy rozeszli się w sposób zorganizowany.

Policja przeprowadziła masowe aresztowania. Deportowani, których aresztowano na Placu Opery, uchwalili w komisariacie policyjnym rezolucję protestacyjną przeciwko odbudowie Wehrmachtu i obecności w Paryżu hitlerowców.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, organizacji należącej do FIAPP, w ogłoszonym komunikacie pozdrawia serdecznie uczestników demonstracji, którzy odpowiedzieli na apel, wzywający do zaprotestowania przeciwko prowokacyjnej wizycie w Paryżu generałów hitlerowskich. Wbrew presji rządu — stwierdza komunikat — i wbrew mobilizacji ogromnych sił policji, patrioci francuscy pozostali wierni swym braciom poległym w walce z okupantem hitlerowskim, w walce o wolność Francji.

Komunikat składa gorące podziękowanie ludowi Paryża, który przyłączył się do manifestacji, wyrażając w ten sposób swą wolę pokoju.

KONFERENCJA W ERFURCIE W SPRAWIE APELU IZBY LUDOWEJ

BERLIN (PAP). — W Erfurcie rozpoczęła się wspólna konferencja przedstawicieli Komitetu Bojowników o Pokój, Komitetu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych i Komitetu Bloku Demokratycznych Partii Turyngii z udziałem 800 delegatów.

Światowa Federacja Związków Zawodowych reprezentuje pokojowe dążenia ludzi pracy

Wywiad z sekretarzem ŚFZZ tow. Gebertem

WARSZAWA (PAP). — W dniach 19 i 20 bm. obradować będzie w Warszawie Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Sekretarz ŚFZZ, **Bolesław Gebert**, który przybył już do Warszawy na posiedzenie Komitetu Wykonawczego, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP, wskazał na wielki wzrost wpływów ŚFZZ na milionowe rzesze pracujących zarówno zrzeszonych w Federacji, jak i znajdujących się poza Federacją.

Zarządzenie władz francuskich — oświadczył sekretarz ŚFZZ, dotyczące bezprawnego zakazu utrzymania siedziby ŚFZZ we Francji, **wywołało burzę protestów w całym świecie.**

Decyzja reakcyjnego rządu francuskiego nie tylko nie osłabiła Federacji, ale **umocniła ją jeszcze bardziej. ŚFZZ będzie nadal walczyć, bo taka jest wola nie tylko 78 milionów jej członków z 54 krajów, ale również milionów pracujących na całym świecie.**

Na apel ŚFZZ o spotęgowanie walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec odpowiadają nie tylko związkowcy w krajach budujących nowe życie, ale również miliony związkowców w krajach kapitalistycznych.

Obrady Komitetu Wykonawczego ŚFZZ stanowić będą niewątpliwie **nowy, poważny wkład w umocnienie jedności klasy robotniczej wszystkich kontynentów** — jedności, która jest kamieniem węgielnym i niezbędnym warunkiem triumfu sprawiedliwości społecznej.

Z frontu walki o wykonanie planu skupu zboża

SPÓŁDZIELNIE NA PIERWSZYM MIEJSCU

W walce o chleb przodują spółdzielnie produkcyjne. Spółdzielnia produkcyjna w Szewcach Nagórnych pow. kutnowskiego, wykonała plan odstawy w 105 proc., zaś Bedlno, także w powiecie kutnowskim, — w 120 proc.

KUŁACKIE GROMADY NA KOŃCU

Bogacze wiejscy w dalszym ciągu są oporni w odstawach zboża. Kułacka gromada Potok w powiecie kutnowskim, wykonała plan skupu zaledwie w 28 proc.

NA OPORNYCH JEST SPOSÓB

Chłopi małorolni z gromady Zawady, pow. łaskiego, przeprowadzili przymusowe omłoty u adwokata Jana Starka z Łasku, który posiada w tej gromadzie gospodarstwo rolne, a z obowiązków swych w ramach akcji skupu dotychczas się nie wywiązał.

150 KG PONAD PLAN

Małorolny chłop Michał Brejner z gromady Miedze, powiatu sieradzkiego, zobowiązał się na zebraniu gromadzkim odstawić 150 kg. żyta ponad plan. Zobowiązanie to już wykonał.

ŚREDNIACY ODSTAWIAJĄ PONAD PLAN

Stanisław Włodarczyk, posiadający 6-hektarowe gospodarstwo w gromadzie Dziadkowice pow. łaskiego, zobowiązał się na zebraniu gromadzkim odstawić 2 kw. zboża ponad plan. Podobnie uczyniła Helena Kot z gminy Buczek pow. łaskiego, odsprzedając państwu 1,5 kw. ziarna dodatkowo.

Wręczenie nagród młodzieżowym przodownikom pracy

W dniu wczorajszym w Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi odbyło się uroczyste wręczenie nagród młodzieżowym przodownikom pracy z terenu dzielnicy Górnej-Lewej — za osiągnięcia produkcyjne w pierwszym roku Planu 6-letniego.

Maria Ruscińska, Sabina Michalec, Zdzisław Tomczyk, Józef Klepczarek oraz czterdziestu dalszych przodowników pracy — otrzymało dyplomy oraz cenne upominki.

W czasie wręczania nagród młodzi przodownicy podejmowali nowe zobowiązania produkcyjne.

Dokument zbrodni

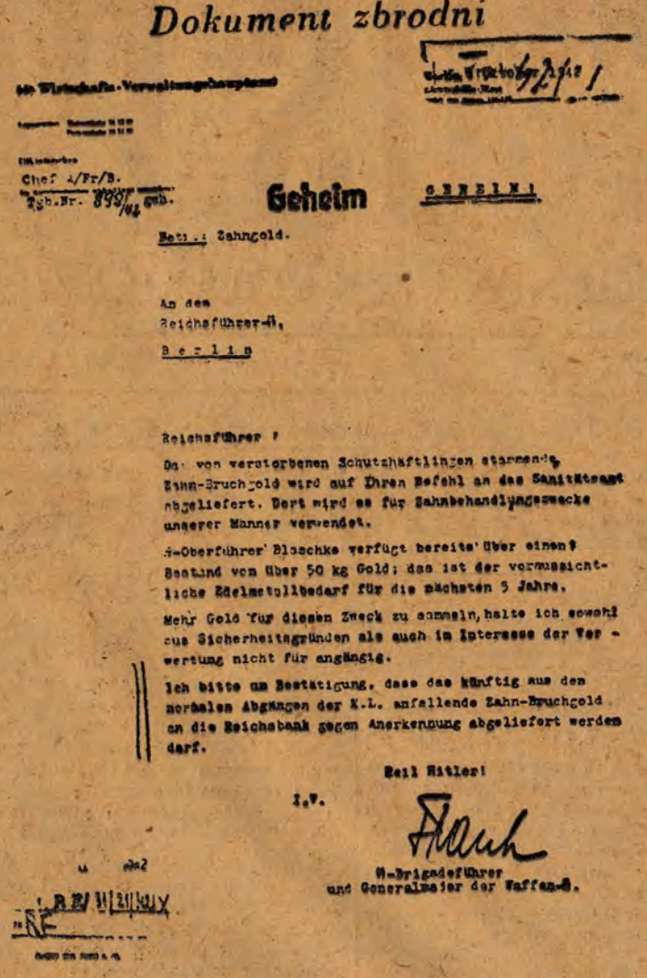

Geheim

Betr.: Zahngold.

An den
Reichsführer-SS,
Berlin

Reichsführer!

Das von verstorbenen Schutzhaftlingen stammende Zahn-Bruchgold wird auf Ihren Befehl an das Sanitätsamt abgeliefert. Dort wird es für Zahnbehandlungszwecke unserer Männer verwendet.

SS-Oberführer Blaschke verfügt bereits über einen Bestand von über 50 kg Gold; das ist der voraussichtliche Edelmetallbedarf für die nächsten 5 Jahre.

Mehr Gold für diesen Zweck zu sammeln, halte ich sowohl aus Sicherheitsgründen als auch im Interesse der Verwertung nicht für angängig.

Ich bitte um Bestätigung, dass das künftig aus den normalen Abgängen der K.L. anfallende Zahn-Bruchgold an die Reichsbank gegen Anerkennung abgeliefert werden darf.

Heil Hitler!

Ihr

SS-Brigadeführer
und Generalmajor der Waffen-SS.

Reprodukowany powyżej list generała Waffen SS do Himmlera jest jeszcze jednym dokumentem zbrodni hitleryzmu, dokonanych na obywatelach polskich. Dokument ten oskarża hitlerowskich barbarzyńców w imieniu setek tysięcy Polaków, zamęczonych w obozach śmierci. Z bezgranicznym cynizmem hitlerowski ludobójca zwraca się w swym liście do oberludobójcy Himmlera z prośbą o zezwolenie na przekazanie do Reichsbanku złota, zrabowanego obywatelom polskim, bestialsko zamordowanym ofiarom faszyzmu niemieckiego.

Złoto zrabowane przez hitlerowców więźniom obozów koncentracyjnych, bankom i instytucjom polskim, znalazło się w chwili zakończenia wojny w Niemczech Zachodnich. Zgodnie z zawartymi w czasie wojny i po wojnie umowami międzynarodowymi, Polska posiada bezsporne prawo do zagrabionego jej majątku.

Przed komisją Trzech Mocarstw w Brukseli odbyła się 12 bm. dalsza rozprawa, na której delegat Polski domagał się w imieniu naszego rządu zwrotu 143 ton złota, zagrabionego przez hitlerowców.

Ale ci, którzy to złoto posiadają obecnie, anglo-amerykańscy protektorzy neohitleryzmu — trumanowscy barbarzyńcy, nie kwapią się ze zwrotem zrabowanego przez hitlerowców majątku. Tak, jak ich poprzednicy — hitlerowscy zbrodniarze — pragną oni zużyć zagrabiony w innych krajach majątek na produkcję narzędzi zniszczenia i zbrodni, na odbudowę hitlerowskiego Wehrmachtu, organizowanego i kierowanego przez tych ułaśnie potworów ludzkich, którzy zamęczali i grabili ofiary obozów koncentracyjnych, na produkcję bomby atomowej i innych narzędzi mordu, niosących śmierć i zagładę ludom.

Rząd Polski, a wraz z nim całe społeczeństwo domaga się w imię prawa i sprawiedliwości zwrotu zagrabionego złota. I żądanie to popierają wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie.

Na marginesie

Poławiacze zbrodniarzy wojennych

„Nie ma ani jednego człowieka w więzieniu niemieckim, skazanego za zbrodnie wojenne, wobec którego nie chciałbym rozpatrzeć wyroku w świetle zmienionej sytuacji". Słowa te wypowiedział przed miesiącem Wysoki Komisarz Brytyjski w Niemczech Zachodnich, Kirkpatrick.

Od tego czasu wielu zbrodniarzy wojennych znalazło się na wolności. I w związku z tym w Trizonii zrodziła się następująca „recepta", którą mieszkańcy Niemiec Zachodnich przekazują sobie z ust do ust; „imperialiści amerykańscy potrzebują brytyjskiej marynarki wojennej, francuskiego rozsądku, amerykańskich zasobów przemysłowych i hitlerowskich zbrodniarzy wojennych".

Pewne elementy tej recepty są dość trafne. Że ludobójcom amerykańskim potrzeba hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, temu dali wyraz, zwalniając ich z więzień i przygotowując im poczesne miejsca w sztabie „atlantyckim".

Gorzej przedstawia się natomiast sprawa z zapotrzebowaniem na rozsądek francuski. Rozsądek ten bowiem dyktuje francuskim patriotom zdecydowane przeciwstawienie się odradzaniu hitlerowskiego Wehrmachtu, który bezpośrednio zagraża Francji i przeciwstawienie się amerykańskiej polityce awantury wojennej, która Francji może przynieść tylko ruiny i cierpienia.

Anglosascy podpalacze świata nie ograniczają swej troski do niemieckich zbrodniarzy wojennych, mimo że, uważają ich za podstawowy czynnik przygotowania wojny. Nowomianowany ambasador amerykański w Madrycie, Griffits opuszczając Nowy Jork oświadczył — „Przywiązuję wielkie nadzieje do mojej misji. Dotychczas Stany Zjednoczone nie umiały wykorzystać olbrzymiego zapasu dobrej woli Hiszpanii". Krótko i węzłowato.

„Wielkie nadzieje" pana Griffitsa wiążą się z planem wciągnięcia kata ludu hiszpańskiego do koalicji atlantyckich agresorów. „Olbrzymi zapas dobrej woli Hiszpanii" to wielokrotne oferty Franco udziału w agresji, jaką imperializm amerykański przygotowuje przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Klika hiszpańskich zbrodniarzy ma być cennym wkładem i uzupełnieniem hitlerowskiego Wehrmachtu. Już raz bowiem brała ona udział u boku hord hitlerowskich w napaści na Związek Radziecki. Niedobitki „Błękitnej Dywizji" pragną znów znaleźć się u boku swych dawnych kompanów hitlerowskich.

Tym razem pod sztandarami Trumana, Achesona i Eisenhowera — poławiaczy zbrodniarzy wojennych.

(tr)

Noty Rządu Polskiego do krajów sąsiadujących z Niemcami

Zaniepokojenie opinii publicznej w Europie postępującą remilitaryzacją Niemiec Zachodnich świadczy o tym, że niebezpieczeństwo takiego obrotu rzeczy tkwi głęboko w świadomości naszych narodów. Dokonanie po wielowiekowych konfliktach zwrotu w stosunkach polsko - niemieckich przez stworzenie wspólnie z Niemiecką Republiką Demokratyczną trwałych podstaw pokojowego współżycia między Polską a Niemcami jest wymownym przykładem **możliwości uregulowania wszelkich spornych spraw, pod warunkiem zniweczenia korzeni niemieckiego militaryzmu i polityki odwetu w Niemczech.**

Dokończenie ze str. 1

Rozpalanie nastrojów rewizjonistycznych i gorączkowe rozbudowywanie machiny wojennej w Niemczech Zachodnich swymi konsekwencjami bynajmniej nie zagraża tylko Polsce, ale i innym krajom, znajdującym się w zasięgu odradzającej się zaborczości niemieckiej.

Toteż pokojowa inicjatywa rządu ZSRR z 3 listopada ub. roku w sprawie zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i jego następne noty w tejże sprawie, posiadają w tej sytuacji doniosłe znaczenie, wskazując drogę do odprężenia sytuacji międzynarodowej. Dlatego też Rząd Polski całkowicie popiera inicjatywę mocarstwa, które w czasie wojny poniosło największe ofiary i wniosło decydujący wkład do zwycięstwa nad hitleryzmem, a po wojnie, jako jedyne konsekwentnie realizowało demilitaryzację i demokratyzację Niemiec.

Inicjatywa rządu ZSRR spotkała się z głębokim zrozumieniem opinii publicznej w Europie. Rząd Polski z ubolewaniem stwierdza natomiast, że rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji zwlekają z udzieleniem odpowiedzi, której oczekuje, spragniony odprężenia sytuacji międzynarodowej, świat. Co gorzej, **okres jaki upłynął od pierwszej propozycji rządu ZSRR zużytkowany został dla dalszej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.**

Rząd Polski jest zdania, że żaden z krajów sąsiadujących z Niemcami i bezpośrednio zainteresowany problemem niemieckim, nie może w imię własnych interesów zachować się biernie wobec odrodzenia militaryzmu w Niemczech.

Żaden z krajów tych nie powinien pominąć **jakiejkolwiek możliwości zapobieżenia narastającemu niebezpieczeństwu** i doprowadzenia do odprężenia sytuacji międzynarodowej oraz nie może uchylić się od jakiegokolwiek wysiłku w tym zakresie.

Z tych założeń wychodząc, **Rząd Polski prosił w dniu 9 lutego 1951 r. posła belgijskiego w Warszawie o przekazanie rządowi belgijskiemu swego poglądu o konieczności jak najrychlejszego zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W przekonaniu, że rząd belgijski podziela tę opinię o znaczeniu, jakie miałoby spotkanie czterech ministrów spraw zagranicznych i rozpatrzenie przez nich problemu demilitaryzacji Niemiec, Rząd Polski uważałby za wysoce wskazane i pożyteczne, aby rząd belgijski zechciał użyć wszystkich swych możliwości i wpływów wobec wielkich mocarstw dla przyspieszenia zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.**

PRZEGLĄD TYGODNIA

Dnia 21 lutego rozpoczną się w Berlinie obrady plenarnej sesji Światowej Rady Pokoju. Pierwszym punktem porządku obrad jest zagadnienie pokojowego rozwiązania problemu Niemiec i Japonii. Przyjrzyjmy się ostatnim wydarzeniom, w których świetle odbędą się obrady naczelnych władz światowego ruchu pokoju.

IMPERIALISTYCZNA „TURYSTYKA"

Po wizytach w Trizonii, jakie odbyły się pod znakiem serdecznego zbliżenia amerykańsko - hitlerowskiego, przyszła kolej na japońskich imperialistów i zbrodniarza z Belgradu. **Do Japonii i titowskiej Jugosławii skierowani zostali John Foster Dulles, doradca polityczny Achesona oraz Perkins, zastępca Achesona dla spraw europejskich.**

Celem pierwszej wizyty jest zawarcie separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią i uczynienie z niej bazy wypadowej przeciw narodom azjatyckim, odbudowanie japońskiego Wehrmachtu. Dla amerykańskich imperialistów ma to szczególne znaczenie w obliczu klęsk poniesionych w Korei przez Mac Arthura. Korespondent Agencji Nowych Chin doniósł ostatnio, że kontrofensywa armii ludowej i ochotników chińskich grozi całemu frontowi agresji załamaniem.

Drugi komiwojażer wojny, Perkins, udał się do Belgradu. Celem tej wizyty jest, podobnie jak podróż Eisenhowera do Trizonii i Dullesa do Japonii, **zwiększenie zbrojeń Jugosławii i powiększenie stanu liczebnego armii titowskiej.**

Perkins usiłował ukryć cel swej wizyty w Belgradzie, oświadczając, że **„właściwie jest zwykłym turystą".** Ale dyplomatyczny korespondent „New York Times", Reston, znający się niewątpliwie na „turystyce" eisenhowerów, dullesów itp. stwierdził, że podróż Perkinsa do Jugosławii i wycieczka Dullesa na Daleki Wschód **„stanowią elementy tego samego ogniwa, tej samej akcji dyplomatycznej".**

DRUGI GARNITUR „TURYSTÓW"

Premier francuski, Pleven i min. spraw zagranicznych, Schuman, odwiedzili uroczą miejscowość włoską Santa Margherita, gdzie konferowali z premierem włoskim, de Gasperi, i ministrem spraw zagr., hr. Sforza. Co było przedmiotem konferencji?

Oddajmy głos dziennikowi włoskiemu „Messagero", który odpowiada krótko i węzłowato: **„Omówiono sprawę utworzenia trójkąta Paryż — Rzym — Bonn".** Dziennik francuski „Le Monde" stawia kropkę nad „i", stwierdzając, że **omawiano sprawy remilitaryzacji Trizonii,** że wprawdzie **„utrzymały się pewne drugorzędne różnice zdań", ale to „nie jest ważne, gdyż ostateczne decyzje nie należą ani do ministrów francuskich, ani do włoskich".**

Obraz byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o **„turystach" zachodnio - niemieckich,** którzy nawiązując do tradycji swych hitlerowskich poprzedników, znów pojawili się w Paryżu, by w charakterze „sojuszników" wziąć udział w konferencji w sprawie organizacji armii atlantyckiej.

Konferencji przewodniczył Schuman, który wraz z osławionym katem francuskiej klasy robotniczej, Jules Mochem reprezentują „bezpieczeństwo" Francji. Obok nich biorą w niej udział przedstawiciele Trizonii, Włoch, Belgii, i Luksemburgu. Inne rządy atlantyckie przysłały tylko obserwatorów.

Nastrój na sali konferencyjnej jest niemal idylliczny. Jedno tylko zakłóca harmonię. **To groźny pomruk ludu francuskiego, dochodzący przez okna sali konferencyjnej do uszu spiskowców przeciw pokojowi, podobnie jak podczas okupacji docierał do uszu zdrajcy Petaina i do uszu hitlerowskich namiestników stuelpnagliów, speidlów i abetzów. Ten gniewny głos ludu francuskiego przenika okna sali konferencyjnej mimo pievenowskiego zakazu odbycia manifestacji patriotycznej przeciwko przybyciu hitlerowców do Paryża. Gniew ludu francuskiego ściga rząd zdrady narodowej, rząd Plevena.** Oto Krajowa Rada Pokojowa Francji złożyła na ręce prokuratury generalnej **skargę przeciwko Pleven owi, Mochowi i innym członkom rządu francuskiego o zdradę stanu za dostarczanie obcym mocarstwom tajemnic obrony narodowej i za „utrzymywanie stosunków z przedstawicielami obcego mocarstwa, mające na celu lub mogące w swych skutkach przynieść szkodę dla wojskowej lub dyplomatycznej sytuacji Francji", za dostarczanie tajemnic wojskowych generałom hitlerowskim, którzy dokonali agresji przeciwko Francji.**

WALKA PRZECIWKO REMILITARYZACJI TRIZONII

Walka o pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego, walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — to hasło mobilizuje dziś **wszystkich uczciwych ludzi, pragnących pokoju.** Te słowa padały z ust **strajkujących dokerów angielskich,** którzy wiedzą, że wciąż pogarszająca się sytuacja mas pracujących ma ścisły związek z dyktowaną przez Waszyngton, a przyjętą przez labourzystowski rząd zdrady i nędzy polityką zbrojeń, którzy wiedzą, że **remilitaryzacja Niemiec Zachodnich jest podstawowym czynnikiem przygotowania wojny.**

To stanowisko ludów świata znajduje wyraz w potężnym poparciu, jakiego udzielają setki milionów ludzi **inicjatywie Związku Radzieckiego odbycia konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w sprawie demilitaryzacji Niemiec.** Jak wiadomo już w listopadzie wystąpił Związek Radziecki z tą inicjatywą. Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji nie ośmielają się wprost odrzucić propozycji radzieckich.

Taktyka ich polega na odwlekaniu możliwie jak najdłużej tej konferencji aby przez przyspieszoną remilitaryzację Trizonii postawić Związek Radziecki wobec faktów dokonanych.

Obawa przed konkretnym wnioskiem radzieckim w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego spędza sen z powiek imperialistów. Już dziś zastanawiają się z niepokojem, jak się zachować, gdyż przecież **pod batem opinii publicznej będą musieli iść na konferencję.**

Reakcyjny „New York Times" stwierdza: **„Waszyngton nie może sobie pozwolić na odrzucenie wręcz propozycji radzieckich" w sprawie pokojowego rozwiązania problemu Niemiec.**

„Wall Street Journal" powiada— **„Będzie rzeczą ryzykowną odrzucić propozycje ZSRR".**

Wszystkie narody widzą w remilitaryzacji Niemiec Zachodnich śmiertelne niebezpieczeństwo zagrażające ludzkości. W ich imieniu przemówi za kilka dni Światowa Rada Pokoju.

Hugo Kołłątaj na tle epoki

Hugo Kołłątaj, urodzony w dniu 1 kwietnia 1750 roku, wystąpił na szerszą widownię publiczną w okresie upadku politycznego, moralnego i kulturalnego Polski szlacheckiej. Zapoczątkowane w epoce saskiej nierząd i anarchia, za czasów panowania Stanisława Poniatowskiego doszły do ostatecznych granic.

Budująca swoje fortuny klika magnatów i najwyższej hierarchii kościelnej trzymała na pasku pozbawione wszelkiej myśli politycznej masy szlacheckie i ku oburzeniu nielicznej grupy patriotów bezczelnie handlowała z ościennymi potencjami absolutystycznymi żywym jeszcze organizmem nieszczęśliwej ojczyzny. Kilkadziesiąt tysięcy rodzin szlacheckich w Polsce i na Litwie panowało niepodzielnie nad dochodzącą do 10 milionów masą poddanego chłopstwa i zakuwszy ją w dyby niewoli pańszczyźnianej uprawiało bez żadnych ograniczeń system feudalnego wyzysku i bezprawia.

Przeciwko feudalizmowi i oligarchii magnackiej

Pozbawiony wszelkiej ochrony prawnej chłop - niewolnik, często przez 6 dni w tygodniu musiał odrabiać we dworze pańszczyznę, a z oddanych mu do użytkowania poletek dziesiątą część nędznego plonu oddawał swemu proboszczowi. Szlachcic był panem śmierci i życia poddanego chłopa, a hierarchia kościelna bez zastrzeżeń popierała ten „uświęcony przez Boga" porządek rzeczy na ziemskim padole.

Również stan mieszczański pozbawiony był wszelkich praw politycznych, a rekwizycje wojskowe i fatalny system polityki skarbowej postawił kwitnące niegdyś miasta w obliczu nieuchronnej ruiny. W przeciwieństwie do burżuazji francuskiej, która właśnie w tym czasie podniosła zarzewie rewolucyjnego buntu przeciwko znienawidzonemu ustrojowi feudalnemu, słabe gospodarczo mieszczaństwo polskie w swych nieśmiałych dążnościach reformatorskich nie wykraczało poza ramy istniejącego ustroju, nie mobilizowało polskiego stanu trzeciego do walki przeciwko panowaniu szlacheckiemu. Jego najbardziej postępowa część łączyła się w walce przeciwko feudalizmowi i oligarchii magnackiej z postępowym odłamem szlachty i niższego kleru.

Walka postępu z wstecznictwem

Smutny obraz stosunków społeczno - politycznych, gospodarczych i kulturalnych w kraju musiał w odpowiedni sposób przemówić do wyobraźni młodego Kołłątaja, który w czasie swego pobytu za granicą zapoznał się dokładnie z nurtującymi Zachód zagadnieniami ustrojowymi oraz z najnowszymi kierunkami oświecenia, wprowadzonymi w życie przede wszystkim we Francji. Po powrocie do kraju Kołłątaj rychło zwrócił na siebie uwagę szlacheckich kół postępowych i powołany został w poczet członków Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, które w ramach działalności tzw. Komisji Edukacji Narodowej zająć się miało reorganizacją i upowszechnieniem oświaty w Polsce.

Wszechstronnie wykształcony, energiczny i zdolny stał się Kołłątaj wnet duszą Towarzystwa i w roku 1777, licząc zaledwie 27 lat życia, otrzymał zaszczytną misję przeprowadzenia zasadniczej reformy w opanowanej przez zacofanych profesorów wydziału teologicznego — Akademii Krakowskiej. Było to zadanie niezwykle trudne i odpowiedzialne. Przecież w nowej organizacji szkolnictwa Akademia Krakowska stać się miała uczelnią najwyższego stopnia, z której promieniować miało światło wiedzy na szkoły wojewódzkie i parafialne. Tymczasem uczelnia ta stanowiła „naukową" bazę obozu wstecznictwa, gdzie wszechwładnie panował duch średniowiecza, a wykład Kopernika o obrotach ciał niebieskich był jeszcze najpoważniej kwestionowany. Toteż reformę kołłątajowską poprzedziła ostra walka postępu ze wstecznictwem, któremu przewodził kler, zagrożony w swych prawach majątkowych.

Reforma szkolnictwa

Kołłątaja nie przeraziły piętrzące się przed nim trudności i w niedługim stosunkowo czasie przeprowadził gruntowną reformę Akademii Krakowskiej oraz podległych jej szkół nowodworskich. Usunął najbardziej zacofanych profesorów, powołał do życia nowe katedry, m. in. fizyki, chemii, matematyki, literatury, założył pierwszy szpital w Krakowie oraz słynny dziś Ogród Botaniczny. Na temat tej swojej pracy w Krakowie pisze Kołłątaj dnia 22 kwietnia 1782 roku w liście do prymasa Poniatowskiego co następuje:

„...Wpajano mi od dzieciństwa szkaradność obłudy, zalecano statek w przedsięwzięciach i śmiałość w wykonaniu... Śmiało więc rzuciłem się na trudności, siebie i majątek w zakład usłudze publicznej oddając... Zazdrość zaczęła urągać pracy mojej, nienawiść posądzała mnie, lub o złe dla przyszłości intencje, lub o prywatę własnego dobra..."

Wspomniana w liście zazdrość i nienawiść przy użyciu podłej intrygi i podstępu postawiły go też przed trybunałem obłąkanego biskupa krakowskiego Sołtyka pod zarzutem nadużyć i oszustw majątkowych. Dzięki interwencji swoich warszawskich przyjaciół (Ignacy Potocki) Kołłątaj wyszedł z tej intrygi na czysto, został rektorem Akademii i aż do roku 1786 prowadził w Krakowie swoje wielkie dzieło na odcinku oświaty.

HUGO KOŁŁĄTAJ

Mianowany wysokim urzędnikiem państwowym (referendarz Wielkiego Księstwa Litewskiego) w r. 1786 Kołłątaj powołany został z Krakowa do Warszawy, gdzie właśnie obóz patriotów polskich przygotowywał wielkie reformy ustrojowe.

Kuźnica Kołłątajowska

Nie będąc posłem, w okresie sejmu czteroletniego Kołłątaj z wrodzonym mu temperamentem rzuca się w wir zaciętej walki uzdrowienia ginącej Rzeczypospolitej i wnet skupia wokół siebie cały zastęp postępowych pisarzy i publicystów (Kuźnica Kołłątajowska). Zespół ten, skupiając ożywione najlepszymi intencjami postępowe jednostki spośród mieszczaństwa, niższego kleru i zubożałej szlachty, podejmuje walkę przeciwko zacofanemu ustrojowi gospodarczo - społecznemu i politycznemu i w tym celu pod przewodnictwem Kołłątaja rozwija niezwykle ożywioną działalność publicystyczno - polemiczną.

Pisarze obozu Kuźnicy, wśród których wyróżnia się przede wszystkim F. S. Jezierski, w swych licznych pismach i ulotkach żądają m. in. zniesienia tzw. złotej wolności szlacheckiej, nadania pewnych praw chłopom, mieszczaństwu i Żydom, reformy szkolnictwa i ustroju władz naczelnych Rzeczypospolitej. Myśl o zasadniczej reformie ustrojowej jest im jeszcze obca, a przynajmniej nie występują z nią publicznie. W tym czasie na drzwiach domu, w którym w Warszawie mieszkał Kołłątaj wisiała dostępna wszystkim skrzynka, do której chłopi, mieszczanie i Żydzi mogli wrzucać swoje skargi, żale, uwagi i projekty w sprawach reformy. Kołłątaj sam codziennie skrzynkę tę opróżniał i z właściwą mu skrupulatnością przeglądał złożone w niej pisma i petycje.

O wyzwolenie mas plebejskich

W swoich słynnych „Listach Anonima do Stanisława Małachowskiego" ten radykalny na swój wiek reformator m. in. w ten sposób określa swoje stanowisko w sprawie chłopskiej:

„...Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym, nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem... Filozofowie! Wy, którzy prześladujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom, czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi..."

Niestety, zawiązana przez obóz wstecznictwa konfederacja targowicka szybko położyła kres zrealizowanym częściowo w Konstytucji 3 Maja reformom kołłątajowskim. Twórcy konstytucji, a wraz z nimi Kołłątaj — któremu, jako najbardziej znienawidzonemu jakobinowi Targowica skonfiskowała cały dobytek — szukają schronienia za granicą, gdzie dalej pracują nad obmyślaniem ratunku dla ginącej Rzeczypospolitej. Rozpoczynają się przygotowania do Insurekcji Kościuszkowskiej, przy czym zadanie zmobilizowania mas plebejskich do walki o wyzwolenie biorą na siebie pisarze Kuźnicy z Kołłątajem na czele.

Klub jakobinów

W wielkich dniach powstania kościuszkowskiego w roku 1794 widzimy Kołłątaja w gronie najbliższych współpracowników Naczelnika, który powierza mu trudną funkcję szefa wydziału skarbowego w Radzie Najwyższej. Dla ratowania Ojczyzny nie waha się Kołłątaj sięgnąć po srebra kościelne, a w rozprawie ze zdrajcami narodu jest zwolennikiem radykalnego kursu. I znowu skupia się wokół niego grono odważnych rewolucjonistów — są wśród nich m. in. ks. ks. Meier i Jezierski — dla których w opinii przerażonej reakcji ustala się nazwa „klubu jakobinów". Reprezentują oni teraz kierunek bardziej radykalny niż w okresie sejmu czteroletniego. Wypadki we Francji oraz nienawiść mas plebejskich do zdrajców ojczyzny, zrobiły swoje: „Czas — wołano — aby pany za karetę poszli, a lokaje siedli do karet".

W okresie powstania kościuszkowskiego w walce o wolność i równość, najlepiej spisał się prosty lud warszawski, odżegnywując się stanowczo od zajmujących postawę wyczekującą warstw burżuazyjnych.

W ówczesnej rozpaczliwej sytuacji politycznej obóz postępu nie mógł jednak wiele zdziałać. Wprawdzie kilku zdrajców z biskupem Kosakowskim na czele zawisło na szubienicy, a sprawa chłopska przez wydanie Uniwersału Połanieckiego przynajmniej teoretycznie ruszyła z miejsca, ale zbrojna interwencja wojsk carskich rychło położyła kres wszelkim poczynaniom rewolucyjnym. Znienawidzony przez całą reakcję z królem na czele, Kołłątaj w pośpiechu musiał uciekać za granicę.

Represje reakcji

Na wygnaniu w Austrii przyszło mu drogo zapłacić za swój jakobinizm i sympatię dla rewolucji francuskiej. Ujęty zdradą wędruje na 8 lat do więzienia w Ołomuńcu, gdzie pisze m. in. swój „Porządek fizyczno - moralny czyli naukę o powinnościach człowieka" Tymczasem w kraju nie szczędzono mu najpotworniejszych zarzutów, posądzając go m. in. o defraudację skarbu narodowego w roku 1794!

Po powrocie do kraju, opuszczony przez wszystkich, wraca Kołłątaj w swoje rodzinne strony (Dederkały pod Krzemieńcem), gdzie cała swą wiedzę i doświadczenie oddaje na usługi wielkiemu reformatorowi Liceum Krzemienieckiego — Czackiemu. Stamtąd przyjdzie mu jeszcze odbyć podróż do Moskwy, skąd po rocznym przymusowym pobycie wraca do Warszawy, gdzie w roku 1812 umiera w zupełnym zapomnieniu przez swoich dawnych zwolenników.

Największym „grzechem politycznym" wielkiego patrioty była w oczach reakcji szlacheckiej jego **niezmordowana walka o wyzwolenie społeczne, o oświatę powszechną, o poddanie wszystkich obywateli obowiązującemu prawu.** Nie dochodząc jeszcze do myśli o bezwzględnej równości między ludźmi, **Kołłątaj przez całe swoje pracowite życie walczył konsekwentnie o realizację idei sprawiedliwości społecznej, która dopiero w naszych czasach znalazła pełne rozwiązanie.**

WŁADYSŁAW BŁACHUT

Siemion Kirsanow

Wara!

Prosty człowiek
na świecie
musi
budować,
siać,
żąć.
A tylko gangster,
bankier
pragnie —
rozwalać,
niszczyć!
Prosty człowiek
potrzebuje —
wiele książek,
instrumentów,
soczewek.
Chciwość gryzie
stalowych magnatów —
więcej bomb,
by napaść
na życie!
Dla prostego człowieka
szczęściem —
szum zboża,
piękno sadów,
dla lokajów
władzy dolara
szczęściem —
łzy sierot i wdów.
Pachołkom
rozkaz:
nie zwlekać! —
śle
niosący ich pochodnię
Ku-Klux-Klan...
Lecz czyż brednią nie jest,
panie Bradley,
wasz wojenno-szantażowy
plan!
Wam śnią się
góry trupów,
lecz wiecie,
to się nie ziści!
Nie uda się wam,
panowie trumani
waszyngtonkami
pokój zbombardować!
Ruszcie się tylko,
a ostudzi wiatr
was,
gotujących
mór i śmierć!
Istnieje
Związek Radziecki
na świecie,
on
wojnie mówi:
— wara!
Wszystkim narodom
jasny dziś
spisek
za oceanu mgłą.
Widzimy:
goni —
za mięsem armatnim —
wall-streetowiec
po ziemi.
Nie uniknie
surowego sądu
podżegacz wojenny
złoczyńca!
Oto przyjaciół pokoju
słowo,
mocny głos
prostych ludzi!

tłum. E. M.

Adam Ginsbert

MIASTO PRACY i POSTĘPU*)

Przejęcie władzy w kraju przez klasę robotniczą i związane z tym głębokie zmiany ustrojowe dokonały przewrotu w układzie stosunków gospodarczych i społecznych Łodzi i uwarunkowały **wszechstronny rozwój życia miasta.**

Równocześnie z ogólnym rozrostem ludności miasta, ale w tempie znacznie szybszym, następował **wzrost liczby zatrudnionych.** Jeżeli w 1939 roku mieliśmy 71.000 bezrobotnych, drugie tyle półbezrobotnych, a zaledwie 166.000 zatrudnionych, to obecnie **NIE ZNAMY W OGÓLE BEZROBOCIA**, na odwrót: w wyniku rozwoju całokształtu naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego odczuwamy **głód rąk do pracy** we wszystkich niemal dziedzinach, a ogólny stan zatrudnionych wzrósł do 330.000.

Liczba 330.000 zatrudnionych oznacza 52 proc. ogółu mieszkańców i stanowi najwyższy spośród wszystkich miast Polski odsetek pracującej ludności. Godnym również podkreślenia jest znaczny **wzrost liczby zatrudnionych kobiet.** Nowy ustrój społeczny pozwolił kobiecie stać się współtwórcą nowego, sprawiedliwego ładu.

W nowym ustroju społecznym dokonał się również przewrót w dziedzinie stosunków mieszkaniowych.

W rezultacie stosowania klasowego ustawodawstwa mieszkaniowego, ustalającego zasadę pierwszeństwa ludzi pracy, **ilość ludności, zajmującej 1-izbowe mieszkania, spadła raptownie w dół i wynosi obecnie 38,2 proc. (w 1918 r. — 52 proc., zaś w 1939 r. — 56,6 proc.).** Z liczb tych wynika, że ponad 18 **proc. ludności miasta — a więc co 5 mieszkaniec — przeniosło się z 1-izbowych do większych mieszkań.** Zagęszczenie 1-izbowych mieszkań spadło obecnie do 2,3 osoby na izbę (w 1918 r. — 3,3, zaś w r. 1939 — 3,6). Na odwrót **mieszkania wielopokojowe zostały silniej zaludnione, co wyraża się w obecnym wskaźniku 1,7 osoby na izbę (w 1918 r. — 1,2, a w 1939 r. — 0,9).**

Ogólny przeciętny dla Łodzi wskaźnik zagęszczenia 1 izby, który z 2,2 osób na 1 izbę w 1918 r. wzrósł w 1939 r. do 2,7 zmniejszył się **obecnie do 1,95.** Nie zmienia to, oczywiście, faktu dotkliwego w dalszym ciągu braku mieszkań, który jest wynikiem rosnącej w klasie robotniczej kultury bytowania. Podczas więc, gdy 20 lat rządów przedwrześniowych przyniosło klasie robotniczej pogorszenie stanu mieszkaniowego, **to w wyniku wielkich reform społecznych dokonała się w okresie 6 lat rządów ludowych zasadnicza, choć wciąż nie dostateczna, poprawa warunków mieszkaniowych mas pracujących Łodzi.**

Stały wzrost zatrudnienia, podnoszący się stale ogólny poziom życia, poprawa warunków mieszkaniowych i komunalnych — wszystko to wytworzyło w klasie robotniczej **POCZUCIE PEWNOŚCI DNIA JUTRZEJSZEGO.**

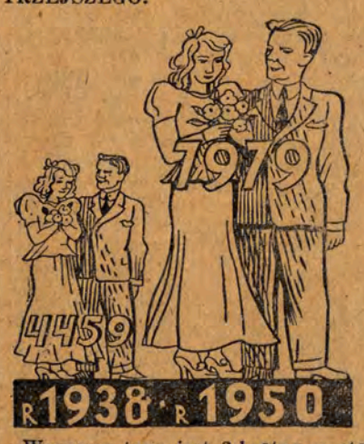

Wyrazem tego jest 2-krotny wzrost liczby małżeństw.

Roczna liczba małżeństw wzrasta z 4459 w 1938 roku do 7979 w 1950 roku, a w stosunku do ogółu ludności z 6,7 do 12,7 małżeństw na 1000 mieszkańców.

Charakterystycznym momentem jest fakt znacznego w stosunku do lat przedwojennych obniżenia się przeciętnego wieku osób, wstępujących w związek małżeński.

Pewność dnia jutrzejszego, ekonomiczne i polityczne zrównanie w prawach kobiety z mężczyzną, rozwinięta opieka Państwa Ludowego nad matką i dzieckiem — wszystko to uwarunkowało **znaczny wzrost urodzeń.**

Roczna liczba żywych urodzeń wzrosła w porównaniu z 1937 r. z 7361 do 17627 w 1950 roku, co w stosunku do ogółu ludności oznacza wzrost z 11,2 do 28,6 urodzeń na 1000 mieszkańców. Znacznie spadła śmiertelność niemowląt.

Ogólna poprawa warunków bytowania, podnoszący się stale poziom życia łódzkiej klasy robotniczej oraz szeroki rozwój lecznictwa społecznego, przyczyniły się do znacznego zmniejszenia śmiertelności.

Roczna liczba zgonów spadła w porównaniu z r. 1937 z 7763 do 5599 w 1950 r., co w stosunku do ogółu ludności oznacza spadek z 11,8 na 8,9 zgonów na 1000 mieszkańców. Można śmiało powiedzieć, że zdołaliśmy przedłużyć przeciętny okres życia mieszkańca Łodzi.

Niezwykle wysoka liczba urodzeń przy stale malejącym stanie zgonów dała w rezultacie **NIENOTOWANY U NAS PRZYROST NATURALNY.** Jeżeli w roku 1937 liczba zgonów przewyższała liczbę urodzeń, to w 1950 roku **liczba urodzeń była 3-krotnie wyższa od liczby zgonów.** Przeciwstawieniem rocznego ubytku naturalnego, który w 1937 roku wyniósł 402 osoby, **jest roczny przyrost naturalny r. 1950, wynoszący 12.028 osoby.**

Daje to w stosunku do ogółu ludności wzrost wskaźnika przyrostu naturalnego z — 0,4 na plus 19,7 na 1.000 mieszkańców.

Ten niezwykle pomyślny stan przyrostu naturalnego stanowi niewątpliwy i bezsporny dowód społecznego znaczenia zwycięstwa, które w walce z ustrojem wyzysku i nędzy, bezrobocia i głodu odniosła polska klasa robotnicza.

Tylko bowiem przejście władzy w ręce ludu stworzyć mogło w wyniku dokonanego przewrotu stosunków społecznych i gospodarczych podstawy dla tak znacznego rozwoju żywotnych sił naszego narodu.

Nie należy jednak uważać, iż osiągnęliśmy już stan najwyższego rozwoju. **Realizacja wielkiego 6-letniego Planu przyniesie Łodzi wielką rozbudowę mieszkalnictwa, urządzeń komunalnych i socjalnych, podniesie znacznie poziom życia łódzkiej klasy robotniczej.**

Budując podstawy socjalizmu w naszym kraju, przeobrażając naszą Łódź w miasto socjalistyczne, pamiętajmy, że **SOCJALIZM TO SIŁA ŻYCIA.**

---

*) Patrz artykuł w „Głosie Robotniczym" z dn. 10 bm. pt. „Miasto wyzysku, chorób i nędzy".

Jan Starski

Hartują się ideologicznie kadry partyjne

Zakończony w ostatnich dniach 2 pięciomiesięczny kurs Łódzkiej Szkoły Partyjnej stanowi duże osiągnięcie naszej organizacji partyjnej. Partia nasza wzbogaciła się o nowe zastępy wyszkolonych, ubojowionych kadr, które poważnie ją wzmocnią, zarówno na odcinku wiejskim jak i w mieście. W życiu szkoły ubiegły kurs stanowi wielki krok naprzód — dostarczył on poważnych i ciekawych doświadczeń, które pozwolą w następnym turnusie szkoleniowym podnieść nauczanie i wychowanie na wyższy poziom i ułatwią przezwyciężenie pokutujących jeszcze do tąd błędów i usterek w praktyce szkoły.

Co zadecydowało o pozytywnych wynikach nauczania?

Walka ze szkolarstwem i formalizmem

Należy stwierdzić przede wszystkim, iż w szkole udało się w zasadzie przezwyciężyć szkolarskie metody pracy, że prawie całkowicie wyrugowano formalizm. Osiągnięto to w pierwszym rzędzie na skutek umiejętnego wiązania teorii z praktyką, na skutek właściwej aktualizacji i słusznego wykorzystania pracy terenowej słuchaczy na zajęciach seminaryjnych. Np. zagadnienie spółdzielni produkcyjnych na wsi, przerobione zostało po uprzedniej pracy w terenie, gdzie słuchacze brali udział w akcji skupu zboża i mogli poznać walkę klasową na wsi.

Pozwoliło to w żywy sposób zaktualizować zagadnienie kolektywizacji w ZSRR. Kolejny wykład o spółdzielczości produkcyjnej na naszej wsi przeprowadzony przez przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej Grochów, tow. Kwiatka, jeszcze bardziej zbliżył słuchaczy do zagadnienia. Niemałą rolę odegrały tu również przeczytane urywki z „Zoranego ugoru" Szołochowa, obejrzenie sztuki Warmińskiego „Zwycięstwo" i jej przedyskutowanie.

Toteż nic dziwnego, że po zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC. o wzmocnieniu spółdzielni produkcyjnych na wsi, słuchacze zgłaszali się do kierownictwa szkoły z prośbą o skierowanie ich do pracy partyjnej na wsi. Wymienić tu należałoby chociażby towarzyszkę Lebiodę, przodownicę pracy z ZPB im. St. Kunickiego, która w początkowym okresie trwania kursu, na skutek braku przygotowania miała poważne trudności w nauce i niejednokrotnie zwracała się z prośbą o zwolnienie ze szkoły, a obecnie pełna zapału i wiary w swe siły, udaje się na pracę w Komitecie Gminnym.

O tym, jak szkoła potrafiła wpoić w słuchaczy konieczność wiązania teorii z praktyką, świadczą dobitnie ich uwagi w związku z przeprowadzoną analizą kursów szkoleniowych w mieście i na wsi. Wskazywali oni mianowicie nie tylko na brak aktualizacji na niektórych kursach szkoleniowych, lecz zarazem wysuwali swoje własne koncepcje aktualizacji i próbowali odnaleźć wpływ szkolenia partyjnego na produkcję.

Oto tow. Kotkowski, składając sprawozdanie ze swojej pracy terenowej wskazuje towarzyszom na grupie seminaryjnej, jak to uczestnicy kursu szkoleniowego I stopnia w Zakładach im. PKWN zmuszają dyrekcję zakładu do naprawienia usterek w maszynach, co dało w rezultacie zwyżkę wydajności.

Poważną rolę w ubojowieniu słuchaczy odegrały filmy, sztuki teatralne i literatura piękna. Szczególnie cenne były dyskusje literackie, organizowane w sali wykładowej, w których udział brali kilkakrotnie aktorzy teatralni. Na zajęciach tych słuchacze nauczyli się wiązać zagadnienia teoretyczne z problematyką dzieła sztuki i wyciągać konkretne wnioski dla praktycznej pracy w terenie. Dyskusje literackie ułatwiły również zrozumienie zagadnień teoretycznych, (np. w związku z kwestią narodową pokazaliśmy „Ulicę Graniczną", na zakończenie cyklu historii WKP(b) wyświetliliśmy „Przysięgę").

Końcowym akordem naukowej pracy szkoły była dyskusja nad powieścią Ażajewa „Daleko od Moskwy", w której udział brało ponad 20 towarzyszy. Omówiono szczegółowo na tle powieści pracę organizacji partyjnej, ofiarność i bohaterstwo ludzi radzieckich. „Jeżeli nam będzie w pracy trudno, jeżeli sobie nie potrafimy poradzić z jakimś zagadnieniem — zajrzyjmy nie tylko do dzieł klasyków marksizmu, ale przypomnijmy sobie sceny z Ażajewa i innych autorów radzieckich, a wtedy z pewnością sobie poradzimy" — oświadczyła w czasie dyskusji tow. Steczek, sekretarz szkolnej podstawowej organizacji partyjnej.

Rola szkolnej organizacji partyjnej

Jednym z decydujących elementów w pracy szkoły, jak wykazało doświadczenie ubiegłego kursu, jest praca szkolnej Podstawowej Organ. Partyjnej.

Omawianie na zebraniach szkolnej organizacji partyjnej postępów słuchaczy w nauce, pomoc organizacji partyjnej w osobistych kłopotach towarzyszy, indywidualne rozmowy przeprowadzane przez egzekutywy oddziałowych i podstawowej organizacji z poszczególnymi towarzyszami, pomogły w przezwyciężeniu trudności, w wyzbywaniu się naleciałości, wiązały z Partią.

Organizacja partyjna zorganizowała z dużym rozmachem pracę kulturalno - oświatową, której najciekawszym elementem były audycje radiowe, nadawane przez szkolny radiowęzeł. Organizacji partyjnej zawdzięcza szkoła wyrobienie u słuchaczy zmysłu krytycznego, umiejętnego stosowania krytyki i samokrytyki. Warto tu przytoczyć bardzo charakterystyczny wypadek, świadczący o tym, jak głębokie przeobrażenia zaszły w słuchaczach w czasie ich pobytu w szkole. Na temat niewłaściwego ustosunkowania się do krytyki i samokrytyki tow. Króla, b. sekretarza Podst. Organizacji Part. kolejarzy, ukazał się w roku ubiegłym artykuł w „Głosie Robotniczym". Tow. Król oświadczył wówczas, że autor artykułu nie ma racji, że jest wrogo doń ustosunkowany. I oto następuje powtórne spotkanie tow. Króla już jako słuchacza szkoły partyjnej z autorem artykułu, który wygłasza wykład w szkole.

Po wykładzie tow. Król oświadczył „dawnemu swojemu wrogowi", że dopiero teraz zrozumiał, że krytykujący go artykuł był słuszny, a jego stanowisko sprzed roku błędne.

A oto jeszcze garść uwag, w których słuchacze dają wyraz temu, co dała im szkoła:

„Doszedłem do przekonania, że ucząc się dalej marksizmu - leninizmu, mogę zostać komunistą. Dawniej myślałem, że należąc do Partii, już jestem komunistą".

„Szkoła nauczyła mnie pracy indywidualnej nad sobą".

„Szkoła ubojowiła mnie, nauczyła mnie kochać Partię i nienawidzieć wroga klasowego".

Wymowny rezultat osiągnięć szkoły — to **90 procent** słuchaczy, skierowanych do aparatu partyjnego.

Braki

Omawiając całokształt pracy i osiągnięć szkoły, należy wspomnieć i o brakach. Wymienić tu należy przede wszystkim słabe przygotowanie asystentów szkoły do tematyki organizacyjnej, co wynika z braku doświadczenia w operatywnej pracy partyjnej.

Skrupia się to, oczywiście, na jakości zajęć seminaryjnych. Brak ten dałby się usunąć, gdyby szkoła mogła być zasilona dodatkową kadrą pracowników naukowych, co pozwoliłoby wydzielić oddzielny zespół pracowników do tematów organizacyjnych.

Kolejne niedociągnięcie — to zbyt szczupła ilość informacji politycznych. Brak ten odrywa nieco słuchaczy od bieżących zagadnień, którymi żyje Partia. Szkoła, jak dotąd, nie umiała znaleźć odpowiedniej metody przeprowadzania prasówek.

Wypada wreszcie nadmienić o konieczności pedagogicznego dokształcania asystentów, które na poprzednim kursie zostało zaniedbane.

W pierwszych dniach marca rozpoczyna się nowy turnus szkoleniowy. Przygotowania są już w pełnym toku. Można nie wątpić, że i tym razem w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, po dokładnej, samokrytycznej analizie pracy za okres ubiegłych pięciu miesięcy, szkoła potrafi wypełnić z honorem zadania, jakie postawi przed nią Partia i kończąc następny kurs, będzie mogła zameldować kierownictwu naszej Partii o dalszych poważnych osiągnięciach w swej odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy — w wychowaniu i szkoleniu kadr partyjnych.

Z dni walk rewolucyjnych w Łodzi

(Rozmowa z autorem powieści „Lokaut")

W kwietniu ub. r., na nadzwyczajnym walnym zebraniu literatów łódzkich tow. Leon Gomolicki zadeklarował jako swój czyn pierwszomajowy napisanie powieści monograficznej o ZPB im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi. Na 1 maja 1950

Leon Gomolicki

roku gotowe już były pierwsze fragmenty tej powieści, drukowane również w „Głosie Robotniczym". Całość powieści miała być ukończona na 1 maja 1951 roku. Zwróciliśmy się więc do tow. Gomolickiego z zapytaniem, jak daleko posunięta jest jego praca nad powieścią.

— Zacząłem zbierać materiały źródłowe i przeprowadzać (na terenie fabrycznym) rozmowy ze świadkami historycznych wydarzeń już w kwietniu ub. roku. Tak się złożyło, że natrafiłem przeważnie na materiały związane z historią „lokautu łódzkiego" z 1907 roku, którego głównym organizatorem był fabrykant Poznański. W miarę studiowania dalszych materiałów praca moja zaczęła się rozrastać. Postanowiłem wtedy napisać **powieść o historii ruchu robotniczego w Łodzi w ogóle.** Połączenie akcji powieści z fabryką Poznańskiego było jednak w dalszym ciągu aktualne, gdyż w fabryce tej wyzysk był szczególnie bezwzględny i z tego powodu nadawała się ona na swojego rodzaju „wzór" fabryki w kapitalistycznej Łodzi.

Celem mojej powieści jest pokazanie różnych epok walki proletariatu łódzkiego, poczynając od strajku powszechnego w 1892 roku. Później jest mowa o walkach zbrojnych na ulicach Łodzi w 1905 roku...

— I to wszystko w jednej książce?

— Nie. Ogrom materiału zmienił pierwotną konstrukcję powieści. Postanowiłem podzielić ją na trzy tomy. Pierwszy zawierać będzie okres bohaterskich walk i zdecydowanej postawy proletariatu łódzkiego w latach 1892, 1905 i 1907. Ten pierwszy tom składać się będzie z trzech części „Strajk", „Barykady"; „Lokaut", z których każda stanowi odrębną całość powiązaną z pozostałymi postaciami bohaterów.

W drugim tomie pokażę dalsze etapy walki łódzkiej klasy robotniczej z rodzimym faszyzmem i okupantem hitlerowskim, aż do wyzwolenia. W trzecim tomie wreszcie będę się starał pokazać nową rzeczywistość okresu budownictwa socjalistycznego. W trzecim tomie wrócę całkowicie do dawnej fabryki Poznańskiego (obecnie Zakłady im. Juliana Marchlewskiego) i na tym terenie dam obraz zwycięstwa klasy robotniczej, jej osiągnięć w Polsce Ludowej pod kierownictwem Polskiej Zjednoczone Partii Robotniczej.

— A jak w stosunku do tych olbrzymich zamiarów przedstawia się wypełnienie Waszego zobowiązania pierwszomajowego?

— Jasnym jest, że niemożliwością techniczną byłoby napisanie wszystkich trzech tomów w tak krótkim terminie. Na 1 maja br. postanowiłem ukończyć pracę nad pierwszym tomem. Trzecią jego część: „Lokaut" mam już gotową.

Tow. Gomolicki pokazuje mi przy okazji swój „warsztat pisarski". Starannie prowadzone notatki mówią o wszystkim, co tyczyło miasta Łodzi w ciągu ostatnich 60 lat. „Kalendarzyk" mówi o tym, jaka pogoda była danego dnia w Łodzi, podaje godziny zebrań, ceny w sklepach i na rynku, wydarzenia w politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym życiu miasta itd. itd. Inne zestawienia mówią np. o rozkładzie pociągów. Notatki uzupełnione są szkicami rysunkowymi oraz planami i mapami miasta. Zwłaszcza te ostatnie są bardzo ciekawe. Dzięki usilnym i mozolnym poszukiwaniom, tow. Gomolicki odtworzył sobie obraz miasta w dawnych czasach, z jego starymi nazwami ulic i dokładnymi szczegółami topograficznymi.

Tow. Gomolickiemu należy życzyć, aby w oparciu o tak staranną dokumentację w okresie najbliższych paru lat napisał zaplanowaną trzytomową powieść, będącą artystycznym obrazem życia w przeszłości i w teraźniejszości największego miasta przemysłowego naszego kraju.

Rozmowę przeprowadził
Edward Martuszewski

Czytelnicy „Głosu Robotniczego" poznają wkrótce trzecią część pierwszego tomu powieści tow. Gomolickiego („Lokaut"), która będzie drukowana w naszym odcinku powieściowym.

Z Wszechzwiązkowej Wystawy Sztuki Radzieckiej

„O pokój"
(obraz pędzla W. Zadrożnego).

Henryk Heine — piewca wolności

Jedną z najjaśniejszych gwiazd, które zapłonęły w pierwszej połowie stulecia na firmamencie niemieckiej i światowej literatury, była gwiazda poetycka Heinego.

Heine, który przeszedł do historii jako poeta i publicysta par excellence polityczny, zniósł konsekwentnie wszelkie przegrody, oddzielające do tej pory poezję od polityki. Jego satyra i publicystyka odegrały w ówczesnych Niemczech rolę przysłowiowego kija w mrowisku. Jakież oburzenie musiał przeciw sobie wywołać poeta, porywający się na monarchię pruską, którą nazwał „nikczemną mieszaniną kłamstwa i średniowiecznego majaczenia". Pruski militaryzm i tyrania miały w nim nieprzejednanego wroga, który chłostał biczem ironii każdy przejaw zacofania i głupoty.

Nie zapominajmy, że były to czasy „świętego przymierza", które po obaleniu Napoleona zapoczątkowały okres absolutyzmu, skrajnej reakcji i ucisku narodów. Papież Pius VII uznał ów czas za odpowiedni do wskrzeszenia zakonu Jezuitów. W związkowym państwie niemieckim dominowały junkierskie Prusy, bastion reakcji europejskiej. Przeciwko niemieckiemu ruchowi demokratycznemu stosowano najgorsze metody policyjne, zamykano postępowe gazety i otaczano niebezpiecznych dla reżimu ludzi gęstą siecią szpiegów i donosicieli.

Rzecz jasna, że Heine, jeden z pierwszych padł ofiarą tych represji. Był przecież szermierzem wolności, której poświęcił swój talent i żar walczącego pisarza. Opiewał w swych wierszach rewolucję i walczył o nią przez całe życie. Kiedy Heine dowiedział się o wybuchu rewolucji 1848 r. w Paryżu, pisał: „Jestem oszołomiony. Śmiałe nadzieje wyrastają gwałtownie jak drzewa o złotych owocach i dziko rosnących gałęziach, które wyciągają swoje listowie daleko, aż do chmur... Minęła moja tęsknota za spokojem. Znów wiem czego chcę, co muszę... Jestem synem rewolucji i znowu chwytam za poświęconą broń..."

Wieści o rewolucji przyśpieszają wyjazd do Paryża pisarza, który dusił się w atmosferze „niemieckiej nędzy" (Marks) i reakcji. W kraju rozpętano nagonkę przeciw pisarzowi, który postawił przed narodem niemieckim pytanie: „Czyż zrobimy wreszcie użytek z naszych lasów dębowych, by wznieść barykady i oswobodzić świat?"

Dzieła Heinego były niebezpieczne dla pruskiego reżimu. Słynne „Obrazy z podróży", które Tomasz Mann zaliczył do najpiękniejszych utworów prozy niemieckiej, zostają zabronione w Prusach, Austrii, Hanowerze, Meklemburgii i innych księstwach niemieckich. Poeta opuszcza Niemcy i przenosi się do Paryża. Tu rozkwita w pełni publicystyczny talent Heinego. Jako korespondent demokratycznej „Allgemeine Zeitung" publikuje cykl artykułów pt. „Sprawy francuskie". Podobne zadanie wobec publiczności francuskiej miały spełnić dwie rozprawy z zakresu kultury niemieckiej: „Historia religii i filozofii w Niemczech" oraz „Szkoła romantyczna". Tak jak „Bajka zimowa" jest szczytem poezji politycznej Heinego, tak oba te dzieła są wzorem postępowej i wnikliwej publicystyki.

17 lutego 1856 roku zmarł Heine, z dala od „macochy — ojczyzny". Śmierć uwolniła go od okropnych męczarni fizycznych, które przykuły poetę przez pięć ostatnich lat życia do łóżka. Jedyną pocieszycielką jego cierpień była poezja.

Życie Heinego, zaklęte w kręgu poezji, pełne było radości i cierpienia, walki, nienawiści i ukochania. Do przyjaciół jego należeli przede wszystkim dwaj wielcy twórcy socjalizmu naukowego, Marks i Engels, którzy utrzymywali z nim serdeczne stosunki i cenili jego postępową myśl oraz nieugiętą postawę wobec niemieckiej reakcji. Wrogów Heine miał bez liku. Żaden pisarz w Niemczech nie był za życia i po śmierci tak zaciekle gnębiony przez mieszczańską obłudę i kapitalistyczny obskurantyzm, jak on.

Po dojściu do władzy Hitlera, jego książki zostały spalone na stosie, a imię wyklęte. Ale nawet krwawy faszyzm nazistowski nie odważył się wykreślić z podręczników szkolnych popularnego wiersza Heinego „Lorelei". Tylko, że twórca „Lorelei" figurował w książce jako „autor nieznany".

Henryk Heine był jednym z najwybitniejszych umysłów pierwszej połowy XIX stulecia. Zajął w historii myśli postępowej czołowe miejsce jako publicysta, pisarz polityczny i nieustraszony piewca wolności. Nie było przesady w prośbie, którą przekazywał potomności:

„Powinniście miecz położyć na mojej mogile, gdyż byłem dzielnym żołnierzem w walce o oswobodzenie ludzkości".

Roman Karst

Prof. dr. EMIL PALUCH

Rektor Akademii Medycznej

W trosce o zdrowie mas pracujących

Dzięki nadzwyczajnym kredytom Rządu Łódź otrzyma wkrótce własną stację sanitarno - epidemiologiczną. Jest to nowa zdobycz naszej służby zdrowia, tym cenniejsza, że reprezentuje ona nowoczesny kierunek, oparty na postępowej myśli i praktyce radzieckiej służby zdrowia.

Stacja sanitarno - epidemiologiczna łączy w sobie zadania dawnych urzędów zdrowia i zakładów higieny. Nie jest to wszakże mechaniczne połączenie tych dwu instytucji, których dotychczasowa działalność budziła poważne zastrzeżenia i które **nie były zdolne do wypełnienia tych wszystkich zadań, jakie stawiane są służbie zdrowia w nowych warunkach ustrojowych.**

Przedwojenne, kapitalistyczne urzędy zdrowia tchnęły biurokratyzmem i zacofaniem. Ochrona zdrowia mas pracujących nie była w ustroju kapitalistycznym nigdy artykułem pierwszej potrzeby. Klasy wyzyskujące potrafiły zapewnić sobie odpowiednie warunki bytu, a o szerokie rzesze ludności troszczono się tylko o tyle, o ile to było konieczne dla opanowania żywiołowych epidemii, które mogły przecież spowodować wypadki zachorowań również i wśród warstw kapitalistycznych, albo też nadmiernie uszczuplić źródła taniej siły roboczej.

Dlatego też urzędy zdrowia były instytucjami stawianymi zawsze na szarym końcu. Utrzymywane na chudej diecie, przypominały małomiasteczkową straż pożarną, która pojawia się dopiero w godzinę po pożarze. Pracownicy fachowi urzędu zdrowia byli lekarzami, którzy często dozwalali niepowodzeń na innych polach i nie lecząc, a stając się po prostu urzędnikami, zatracali właściwy sens pracy higienisty. Przykuci do biurka, źle wynagradzani, zapominali o doniosłej roli, jaką ma do spełnienia profilaktyka w walce o zdrowie narodu.

Nie lepiej, choć nieco inaczej, działo się w zakładach higieny. Przede wszystkim było ich mało i nie były one w stanie zapewnić obsługi bakteriologicznej nawet miastom wojewódzkim, nie mówiąc już o ośrodkach pozamiejskich.

Związek Radziecki jest krajem, w którym kierunek zapobiegawczy w medycynie osiągnął szczególnie wysoki poziom. Pogardzana w krajach kapitalistycznych praca higieniesty stała się tam funkcją zaszczytną, a zakłady higieny — instytutami żywej nauki, która służy potrzebom społeczeństwa i stosując najnowsze zdobycze wiedzy znajduje drogę do dalszego doskonalenia.

Czołowe instytuty weszły nawet w skład Akademii Nauk, budując podstawowe zręby dla rozwoju tej nauki w społeczeństwie socjalistycznym.

Powołane do życia w Związku Radzieckim stacje sanitarno - epidemiologiczne pokryły gęstą siecią cały kraj i stały się przykładem realizacji naczelnej zasady, zasady łączenia teorii z praktyką.

Stacje sanitarno - epidemiologiczne łączą aparat naukowo - badawczy z terenową służbą zdrowia, a praca na tym polu wymaga znajomości nowych kierunków w nauce, które powinny być stosowane w życiu codziennym.

Z tych ogólnych zasad wyrosły koncepcje stacji sanitarno - epidemiologicznych, będących placówkami naukowymi, prowadzącymi działalność praktyczną w dziedzinie higieny na powierzonym im terenie.

W skład takiej stacji wchodzi zespół pracowni, jak — bakteriologiczna, badania żywności, inżynierii sanitarnej (badanie wody, ścieków, dezynfekcja, dezynsekcja i deratyzacja), a obok tego zespoły specjalistów w dziedzinie higieny żywienia, higieny szkolnej, higieny pracy, epidemiologii i statystyki sanitarnej. Stacja sanitarno - epidemiologiczna rozporządza również dużą grupą średniego personelu fachowego (kontrolerzy sanitarni), którzy stanowią główne jej ramię w pracy terenowej.

Stacja sanitarno - epidemiologiczna wkracza we wszystkie dziedziny życia związane z ochroną zdrowia ludności. Do niej kierowane są np. doniesienia o przypadkach chorób zakaźnych, które służą nie tylko dla gromadzenia danych statystycznych, lecz dla przecięcia i izolowania możliwych dróg szerzenia się chorób. Zadanie to znakomicie ułatwia aparat naukowy stacji, który pozwala na takie rzeczy, jak wykrywanie zarazków w wydalinach chorego, szybkie rozpoznanie choroby zakaźnej na podstawie badań bakteriologicznych, zastosowanie dezynfekcji itp. **Aparat ten działa nie tylko wówczas, kiedy choroba się pojawia, ale stara się uprzedzić wybuchy corocznych epidemii przez zorganizowanie szczepień ochronnych, kontrolę nad drogami masowego szerzenia się chorób zakaźnych, jak mleko, mięso, woda i prowadzenie masowej akcji oświatowej.**

Zainteresowania stacji sanitarno - epidemiologicznej dotyczą także i innych problemów, jak stanu zakładów przemysłu spożywczego, higieny i wartości odżywczej posiłków w jadłodajniach, czystości powietrza, którym oddycha robotnik w fabryce, a które jest takim samym artykułem pierwszej potrzeby, jak chleb i woda, stanu sanitarnego szkół, przedszkoli, boisk sportowych i wielu innych obiektów.

Stacje sanitarno - epidemiologiczne nie są aparatem oderwanym od twórczości naukowej, lecz konsekwentną realizacją zasady — nauka w służbie szerokich mas. Temu też należy przypisać ich wspaniały rozwój w Związku Radzieckim i idące stąd przekonanie, że również i w Polsce, a przede wszystkim na terenie ośrodków przemysłowych, jak np. Łódź — zdadzą one egzamin.

Do Piotrkowa dotarł Plan 6-letni

ROSNĄ MURY WIELKIEJ BUDOWY

Za otwieranych co chwila drzwi świetlicy bucha na podwórze ostry zapach kapuśniaku. Tam, wewnątrz, przy szerokich stołach — krzyżakach, siedzą w grubych, watowanych kurtkach i „pikowanych" spodniach — murarze, cieśle, stolarze, zbrojarze. Z talerzy unoszą się na świetlicę kłęby pary. Podzwaniają łyżki. Obiad.

Z głośnika sączy się melodia sentymentalnego walca. Walczyk..., a tu trzeba by dziarskiego marsza, albo pieśni wesołej o tym, jak się buduje nowe domy, nowe mosty, nowe fabryki i huty, jak się bije rekordy przy takiej robocie. O tym śpiewa przecież rozległy plac budowy, o tym nucą piosenki robotnicy.

Ocierając usta rękawem „watówki", czerwoni od gorącego posiłku, stają grupami przed tablicą współzawodnictwa. Ostatnie wyniki. Niski, krępy chłopak, kołysze się na podeszwach gumowych butów, pogwizdując przez zęby.

— Patrzcie! Widzicie? Kędziora znów wyrobił 276 proc. normy. — A spawacz Markiewicz — 427 proc.

— Murarz Wroński mocno dzierży swoje 250 proc. No, no. Górą nasi — rośnie gwar w gromadzie.

Jeden z budowniczych kombinatu: cieśla—racjonalizator, Wacław Drozdowski.

Klapią buciska po błocie, dudnią po deskach, cłapią po piachu. Ludno na budowie, jakiej nie pamięta Piotrków od początku swego istnienia. Na wielkiej, historycznej budowie bawełnianego kombinatu, który będzie jednym z najpotężniejszych zakładów przemysłowych w kraju.

* * *

Zanim Plan 6-letni „zakwaterował się" w starym grodzie trybunalskim — miasto spało w cieniu swych far i wąskich kamieniczek.

Przed wojną były tutaj dwie huty szklane: — cóż to znaczyło na kilka dziesiąt tysięcy mieszkańców! Zawsze, gdy minął „sezon", 5 tysięcy bezrobotnych snuło się wśród krętych uliczek. Tow. Lesiakowski — dziś inspektor techniczny budowy, stary KPP-owiec, „z reguły" nie miał stałej roboty. Żył tak, jak inni spośród owych 5 tysięcy. Niesprawiedliwość społeczna musiała wywołać pogwałcenie prawa, które zawsze skierowane było przeciw biednemu. Setki bezrobotnych taszczyły ukradkiem drzewo z państwowego lasu. Dziesiątki siedziały w areszcie. Nie było pracy dla krzepkich rąk, mocnych ramion. Nie było „widoków" na poprawę w przeklętym ustroju kapitalistycznym.

Zanim dotarł tutaj Plan 6-letni, powstała fabryka okuć budowlanych i odlewnia „Korab". A potem mocno obiły się o mury starego grodu słowa, które padły na V Plenum KC: **„Zbudowanie podstaw socjalizmu wymaga równomiernego rozdziału sił wytwórczych, znacznego podniesienia poziomu okręgów gospodarczo zacofanych, stworzenia w całym kraju skupisk klasy robotniczej, głównej siły napędowej w budownictwie socjalizmu".**

W zamarłym, zacofanym gospodarczo Piotrkowie — Plan 6-letni rozpoczął swe wielkie przemiany.

* * *

Kiedy budowa „ruszyła" w maju 1950 roku, nie można się nawet było dziwić tym, co to z niedowierzaniem wzruszali ramionami. Budowa kombinatu? I z kim to? Ani wykwalifikowanych murarzy, ani cieśli, ani zbrojarzy. Skądże było ich brać? Cały kraj się buduje, znikąd więc nie przyjdą, a Piotrków był „jałowy" w fachowców budowlanych. Mówiło się: — „cieśla", gdy chłopu na chałupie dach postawił. A tu przecież — nowoczesna budowa...

Ale każdy dzień popędzał naprzód. Nie było czasu na teorię, uczyli się ludzie na własnej pracy, szkolili praktycznie na doświadczeniach własnych i swych towarzyszy. Wciągnęła ich ta wspaniała robota. Zdawali „dyplomy" czeladnicze, majsterskie, kierownicze, przy kielniach, łopatach, przy betoniarkach i dźwigach. **I tak wyszkoliło się 200 cieśli, 24 zbrojarzy, 36 murarzy, 26 betoniarzy. Nie brak wśród nich kobiet.** Potem przychodzili nowi, stawali na murach przy aparatach spawalniczych, przy zbrojeniach. Tym było już nieco łatwiej po pionierskiej robocie tamtych. Powstały kursy zawodowe, hotel robotniczy na 250 osób.

We wrześniu wjechał na plac kombajn budowlany. Cudowna maszyna zastępująca żmudną pracę rąk ludzkich, maszyna, której projekt i wzór dostarczyli bracia ze Związku Radzieckiego. „Rychtowali" kombajn śląscy mechanicy, a robotnicy budowlani, chłopi z Sulejowa z biednych wiosek podpiotrkowskich patrzyli w niemym podziwie, co też będzie z tych wysokich, żelaznych rusztowań. Dopiero, gdy kombajn wjechał na szynach pod mury, odrzucając precz drewniane szalowania, jasne się stało, że teraz dopiero rozpocznie się zawrotne tempo roboty. Ta ogromna forma stalowa do betonu wprowadziła istną rewolucję w budownictwie. Przyczyniła się do wielkich oszczędności w czasie, w ludziach, w materiale. O ogromie tych oszczędności najlepiej mówią cyfry: **podczas, gdy dawniej na jeden fragment budowy potrzeba było 160 metrów sześciennych drzewa — dziś wystarczy 1,5 m. sześciennego. Gdy dawniej w drewnianym szalunku budowa stała 14 dni, teraz dzięki kombajnowi i przy zastosowaniu parowego podgrzewania cementu — wystarczą 24 godziny. Ilość obsługi, zatrudnionej przy jednym fragmencie zmniejszyła się o 60 proc.**

Zrozumieli robotnicy, że nie ma granic dla rozwoju myśli twórczej w państwie budującym socjalizm, że ich obowiązkiem jest uczynić wszystko, żeby przyśpieszyć tempo budowy, ulepszyć, usprawnić pracę, wyprzedzić harmonogram, ażeby jak najszybciej — oczekujące w wielkich drewnianych skrzyniach maszyny — roztętniły się produkcją bawełnianych tkanin.

* * *

W miarę, jak rosła budowa, wzrastała liczebnie organizacja partyjna, rosło jej znaczenie. Nie od razu skrystalizowała się jasno jej linia działania, jej rola na budowie. Z początku było trochę błądzenia, były niemałe trudności. W skład organizacji wszedł element przeważnie wiejski, ludzie z różnych wiosek. Po pracy śpieszyli do domu, byle prędzej, wykręcali się od roboty partyjnej. Sekretarz myślał, że wychowa ludzi strachem, zaczął sobie poczynać po dyktatorsku. Stosując tę metodę, oderwał organizację partyjną od współpracy z dyrekcją, z radą zakładową. Komitet Miejski PZPR spostrzegł to w porę i poczynił niezbędne zmiany w kierownictwie organizacji. I dzisiaj nic nie można zarzucić zgodnej współpracy organizacji z dyrekcją, z radą zakładową — wspólnej pracy nad wychowaniem ludzi i nad realizacją planów budowy. A miarą tych zmian są takie fakty: **że towarzysze uczą się chętnie, że na zebraniach jest „ludno", że każdy głos zabiera i potrafi wiązać sprawy partyjne ze sprawami produkcji, że co rusz jakiś przodownik pracy, lub racjonalizator, którego świadomość polityczna dojrzała w robocie, składa deklarację o przyjęcie do Partii. Ot, choćiażby — Millerowa, Kędziora, Stefańczyk...**

* * *

Zapada popołudniowy mrok, gdy w murowanym baraku, gdzie znalazł swą siedzibę sekretariat podstawowej organizacji, rozpoczyna obrady egzekutywa. Tow. Lesiakowski podrzuca co chwila drzewo do żelaznego piecyka. Ślusarz Biernacki, strażnik Krakowski, brygadzista Poździej wsunąwszy dłonie w rękawy watowanych kurtek zastanawiają się nad sprawą, którą przedstawił im tow. Segudziński, I sekretarz. Chodzi o niesłuszne przyznanie premii za pomysł racjonalizatorski kierownikowi wydziału modernizacji. Myśl wiązania belek na górze, na szablonie, zrodziła się wcześniej w głowach prostych robotników, którzy realizując ją nie zdawali sobie sprawy, że należy przelać ją na papier i złożyć w formie wniosku.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielać w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

Takie stanowisko zajmuje cała egzekutywa. Wyciągają towarzysze odpowiednie wnioski: trzeba wejrzeć w prace komisji postępu technicznego, jeszcze mocniej powiązać się z masami bezpartyjnych, wiedzieć o wszystkim co się dzieje w terenie, żeby w przyszłości nie dopuścić do podobnych wypadków.

Potem dyrektor naczelny tow. Iwanow zdaje sprawozdanie z przebiegu robót na budowie. I znów zagadują: Poździej, Lesiakowski, Biernacki. Kiedy na budowie Nr 1 zakończone zostaną prace instalacyjne? Co wykazała ostatnia próba przesunięcia kombajnu?

W piecyku trzaska ogień, za oknami coraz ciemniejszy mrok. Pozdejmowali towarzysze swe grube kapoty, radzą. Tam, dalej, na rozległym placu rozbłysła budowa setkami świateł. Dzień i noc pracuje załoga PBP. A na każdym fragmencie budowy „ciągną" najtrudniejszą robotę przodownicy pracy. Trzeba ich dobrze poznać, dowiedzieć się, jak rośli, jak awansowali, jak stali się awangardą na budowie, żeby zrozumieć w pełni wkład pracy organizacji partyjnej, żeby pojąć tajemnicę wspaniałego tempa wznoszenia nowej, wielkiej fabryki.

HANNA SAMSONOWSKA

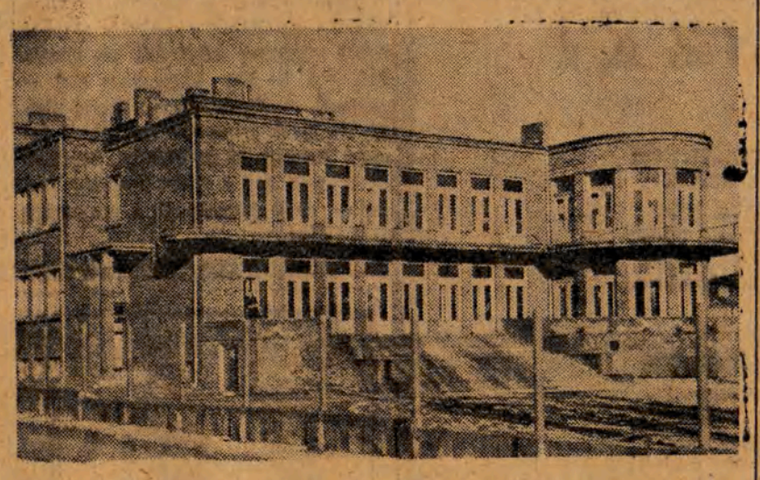

Wspaniale wygląda nowy żłobek hut piotrkowskich. Jeszcze wspanialej będą wyglądały budynki socjalne kombinatu.

AKIM ODSTAWIŁ ZBOŻE

Poniżej zamieszczamy fragmenty powieści znakomitego pisarza radzieckiego, Michała Szołochowa pt. „Zorany ugór". Rzecz dzieje się w roku 1930, we wsi Gremiaczy Łog nad Donem. Do Gremiaczego Łogu przybywa grupa agitatorów, aby pomóc w przeprowadzeniu zbiórki funduszu siewnego. Doskonałe rezultaty w tej pracy osiąga agitator Waniuszka Najdienow.

Gospodyni przestała wycierać stół. Akim Młodszy skręcił papierosa, przysiadł na ławie i zabierał się do słuchania, nawet dziadek Akim czkając i żegnając się przysłuchiwał się słowom Najdienowa. Nagulnow okazywał wyraźnie niezadowolenie, myślał: „Kiedy on zacznie o zbożu? Tu widać sprawy nasze przedstawiają się kiepsko! Obu Akimów nie łatwo można przekabacić, najbardziej uparci z całego chutoru..."

Tymczasem Waniuszka Najdienow poczekał chwilę i ciągnął:

— Jestem rodem z rejonu tacińskiego, pewnego razu przed Wielkanocą zdarzył się u nas w cerkwi taki wypadek: jest nabożeństwo, ludzie wierzący zebrali się w cerkwi, duszą się od ciasnoty. Pop i diakon oczywiście, śpiewają i modlą się, a przy ogrodzeniu chłopcy zabawiają się. Mieliśmy we wsi roczną jałówkę tak narowistą, że tylko ją tknąć, a już — rzuca się jak szczupak i usiłuje nadziać na rogi. Jałówka pasła się spokojnie koło ogrodzenia, ale chłopcy tak ją rozdrażnili, że popędziła za jednym i już, już — a dogoni go! Ów chłopiec — za ogrodzenie, jałówka — za nim, chłopiec — do kruchty, jałówka — w ślad. W cerkwi ani palca wetknąć. Jałówka w pędzie jak dźgnie chłopaka w tyłek! A on — buch jakiejś staruszce pod nogi. Staruszka uderzyła tyłem głowy o podłogę i wrzeszczy: „Ratunku, dobrzy ludzie! Oj, słabo mi!..." Mąż staruszki chłopaka przez plecy kosturem! „A bodaj cię, smarkaczu!..." A jałówka „M—u—u—u!" — i do starego z rogami. Dopiero zrobiła się panika! Kto był bliżej ołtarza — nie rozumiał o co chodzi, ale słyszał, że w cerkwi wrzawa, przestano się modlić, stoją, denerwują się pytają jedni drugich: „Co to za hałas?", „Co tam się dzieje?"

Waniuszka w zapale tak żywo przedstawił twarze, w jaki sposób odzywali się jego wystraszeni współmieszkańcy, że Akim Młodszy pierwszy nie wytrzymał i roześmiał się:

— Co ta jałoszka nabroiła!

Waniuszka obnażył w uśmiechu białe zęby i ciągnął dalej:

— Pewien parobczak powiedział żartem: „Może tam wskoczył wściekły pies, trza uciekać!" Obok niego stała brzemienna niewiasta i jak nie krzyknie na całą cerkiew: „Oj, matko kochana! To on nas wszystkich pogryzie!" Stojący z tyłu popychali tych, co byli przed nimi; przewrócono świeczniki, buchnął swąd... Zrobiło się ciemno. Ktoś wrzasnął: „Gore". Wtedy się zaczęło! „Wściekły pies!" „Gore — e — e!" „Koniec świata!" „Co — o — o?... Koniec świata? Żonko do domu!" Rzucili się do drzwi bocznych i tak stłoczyli, że nikt nie może wyjść. Wywrócili stragan ze świecami, posypały się grosze, kantor upadł, wrzeszczy: „Rabują"... Niewiasty jak owce wdrapują się na ambonę, a diakon kadzidłem je po głowach: „Tiu — u — u, nieczyste!... Dokąd? Nie wiecie, poganki, że niewiastom nie wolno do ołtarza?" A starosta wiejski, tłuścioch taki, z dewizką na brzuchu, tłoczy się do drzwi, rozpycha ludzi, terkocze: „Przepuścić! przepuścić, przeklęci! Przecie to ja, naczelnik!" Gdzie go tam przepuszczać, kiedy — „koniec świata".

Waniuszka kończył wśród śmiechu:

— Był u nas we wsi koniokrad, Archip Dzochow. Konie kradł co tydzień i nikt go nie mógł przyłapać. Archip był w cerkwi, modlił się za grzechy. A gdy wrzasnęli „Koniec świata! Giniemy bracia!" — Archip rzucił się do okna, rozbił je, chciał wyskoczyć, ale za oknem — krata. Wszystek naród dusi się przy drzwiach. Archip zaś biega po cerkwi, zatrzyma się, klaszcze w ręce i powiada: „A tom wpadł! Oj, wpadłem, bo wpadłem!"

Dziewczęta, Akim Młodszy i jego żona śmiali się do łez. Nawet dziadek Akim wyszczerzył bezdźwięcznie gołozębną paszczękę...

A Waniuszka prędko jakoś i niedostrzegalnie przeszedł w poważny nastrój, westchnął:

— Oczywiście, to śmieszna historia, ale dziś takie sprawy, że nie do śmiechu... Przeczytałem dziś gazetę i serce mi zamarło...

— Zamarło? — spytał Akim spodziewając się nowego wesołego opowiadania.

— Tak. Zamarło mi od tego, jak w krajach kapitalistycznych po bestialsku znęcają się nad człowiekiem i męczą go. Przeczytałem taki opis: w Rumunii dwaj komsomolcy otworzyli włościanom oczy... prowadzili agitację za zrzuceniem kapitalizmu i za wprowadzeniem w Rumunii władzy radzieckiej. Ale złapali ich okrutni żandarmi: jednego zabili na śmierć, a drugiego zaczęli badać. Wyłupali mu oczy, powyrywali z głowy wszystkie włosy. A potem rozpalili do czerwoności cienką blachę i zaczęli mu ją wbijać za paznokcie...

— Przeklę — ę — ęci! — krzyknęła żona Akima, klasnąwszy w ręce. — Za paznokcie?

— Za paznokcie... Pytają: Mów, kto jeszcze należy do waszej komórki i wyrzeknij się Komsomołu". — „Nie powiem wam, wampiry i nie wyrzeknę się!" — odpowiada mężnie ten komsomolec. Wtenczas żandarmi zaczęli odrzynać mu szablami uszy, odcięli nos. „Powiesz" — „Nie — mówi — umrę z waszej krwawej ręki, a nie powiem! Niech żyje komunizm!" Wtedy powiesili go za ręce pod sufitem, na dole rozpalili ogień...

— ...Badają go, dręczą na wszelkie sposoby, a on milczy. Straci przytomność, żandarmi obleją go wodą i znowu zaczynają go torturować. Widzą wreszcie, że nic z niego nie wydobędą, aresztowali jego matkę i prowadzili do policji. „Przypatrz się — powiadają do niej — jak będziemy obrabiać twego syna! Powiedz mu, niech się ukorzy, bo go inaczej zabijemy, a mięso rzucimy psom!" Matka upadła bez zmysłów, a jak odzyskała przytomność — rzuciła się do swego dziecięcia, obejmuje go, całuje jego okrwawione ręce.

Poblady Waniuszka umilkł, powiódł po słuchaczach rozszerzonymi oczami: dziewczętom czerniały rozdziawione usta, w oczach zbierały się łzy, żona Akima wycierała nos w fartuch i szeptała wśród pochlipywania: „Jak to jej... matce... na swoje dziecko... Bo — o — oże!"

Akim Młodszy nagle chrząknął, złapał kopciuch i zaczął pośpiesznie skręcać papierosa; jeno Nagulnow siedzący na kufrze zachowywał spokój zewnętrzny, ale i jemu w chwili przerwy drgał policzek i skrzywiło usta...

Waniuszka drgającym głosem skończył opowiadanie o tym, jak umarł rumuński komsomolec, zamęczony przez katów - żandarmów. Przez chwilę było cicho, a potem zapłakana gospodyni zapytała:

— Ile miał latek ten męczennik?

— Siedemnaście — odpowiedział Waniuszka bez zająknienia i zaraz wsadził swą kraciastą czapkę. — Tak, umarł bohater klasy robotniczej — nasz drogi towarzysz, komsomolec rumuński. Umarł za to, żeby lud pracujący miał lżejsze życie. Nasza sprawa — pomóc im zrzucić kapitalizm, ustanowić władzę robotniczo-chłopską, ale do tego trzeba budować kołchozy, umacniać gospodarstwo kołchozowe. Jednak są u nas jeszcze tacy włościanie, którzy przez nieświadomość pomagają podobnym żandarmom i przeszkadzają w budowaniu kołchozów — nie zdają zboża siewnego... Dziękuję, gospodarze, za śniadanie! Teraz — do interesu, w którego sprawie przyszliśmy do was: musimy natychmiast odwieźć zboże siewne. Z waszej zagrody wypada zsypać okrągłe siedem dziesiąt siedem pudów. Dalej, gospodarzu, wieź!

— Kto go tam wie... Tego zboża prawie że nie ma... — zaczął niezdecydowanie Akim Młodszy, zdetonowany takim niespodziewanym atakiem, ale żona rzuciła w jego stronę złe spojrzenie i przerwała ostro:

— Nie ma co! Idź, nasypuj worki i wieź!

— Nie ma siedemdziesięciu pudów... Nawet nie przesiewane... — Akim oponował słabo.

— Wieź, Akimuszka. Trzeba, nie ma co sprzeciwiać się — dziadek Akim poparł synową.

Za pół godziny Akim Młodszy prowadził z obory kołchozowej dwie podwody, zaprzężone w woły, a Waniuszka, z twarzą usianą drobniutkimi jak piegi paciorkami potu, dźwigał z plewnika na przybudówce spichrza worki z przesianą pszenicą, twardoziarnistą i zdrową, mieniącą się czerwienią dukatowego złota...

Na półkach z książkami

KOMSOMOLCY ZWYCIĘŻAJĄ CZAS. Autorami książki są komsomolcy leningradcy, którzy opowiadają w prosty i bezpośredni sposób o swojej walce o szybsze i lepsze wykonanie pierwszej powojennej pięciolatki stalinowskiej. Młodzi chłopcy i dziewczęta z Leningradu piszą w niej o swojej pracy, swoich maszynach, o swoich walkach i zwycięstwach, o tym, jak w przymierzu ze swymi obrabiarkami i warsztatami, wysiłkiem rąk i myśli zdobywali cenne minuty, z których rosły godziny, dni, miesiące.

Doświadczenia młodzieży radzieckiej zawarte w tej książce, wydanej przez „Naszą Księgarnię", będą stanowiły cenną wskazówkę i pomoc dla naszych zetempowców i wszystkich młodych robotników polskich w ich pracy dla dobra i rozkwitu naszego kraju.

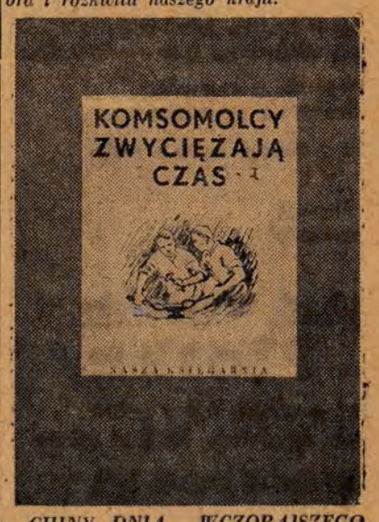

CHINY DNIA WCZORAJSZEGO. Książka dra W. Freudmanna umożliwia czytelnikowi głębsze wniknięcie w historyczne przemiany, jakie dokonują się w Chinach dzisiejszych, wyzwolonych spod przemocy rodzimego i obcego kapitału. Ten obszerny bardzo żywo i ciekawie napisany reportaż z Chin wydany został przez „Książkę i Wiedzę".

„PISMA WYBRANE" GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Dotychczas ukazały się (nakładem „Książki i Wiedzy") pierwsze cztery tomy „Pism wybranych", pod redakcją J. Z. Jakubowskiego. Pięć dalszych tomów znajduje się w opracowaniu. W ten sposób czytelnicy polscy otrzymają najbardziej wartościową część spuścizny wybitnej przedstawicielki komedii mieszczańskiej w Polsce na początku XX wieku.

OPOWIADANIE O GENERALE WATUTINIE. Książka A. Woinowa mówi o jednym z najwybitniejszych dowódców radzieckich w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. Gen. Watutin był znakomitym realizatorem genialnych planów Stalina. Był on dowódcą frontu, brał poważny udział w bitwach decydujących o losach naszego narodu. I choć gen. Watutin zginął od skrytobójczej kuli faszystowskiego bandyty, żołnierze jego wyzwolili Rzeszów, Kraków i Zagłębie Śląsko - Dąbrowskie. Oni też przywrócili ludowi polskiemu jego odwieczne ziemie Dolnego Śląska.

SHQIPTARIJA — OJCZYZNA GÓRSKICH ORŁÓW. Wrażenia z wycieczki do Albanii napisane przez A. Milską, a wydane przez „Książkę i Wiedzę" mówią nam o pięknie ziemi albańskiej, o rozkwicie gospodarki tego małego kraju górskiego oraz o kulturze dzielnego narodu, tworzonej przez lud i dla ludu. Szczególnie interesującymi są te karty książki, które przedstawiają entuzjazm pracy i bezgraniczną ofiarność klasy robotniczej i młodzieży albańskiej, dzięki którym Albania szybko wyzwala się z zacofania, które ją cechowało przed wyzwoleniem jej przez Armię Radziecką.

PANCERZ JÓZEFA SZULCA. Opowiadanie A. Ścibor-Rylskiego wydane zostało przez „Książkę i Wiedzę" w serii „Biblioteki Przodowników Pracy". Bohaterami jego są górnicy kopalni im. Stalina w Sosnowcu, którzy dokładają największych starań, ażeby kopalnia nie przyniosła wstydu imieniu Stalina. Na pierwszy plan wysuwa się wśród nich górnik, Józef Szulc, który swoim ulepszeniem pociągnął za sobą innych towarzyszy pracy.

Michał Dudin

Czajki nad stepem

W ten dzień przejechałem ni dużo, ni mało,
A sto kilometrów po trasie kanału.
I jak gdyby w baśni — sucha i surowa
dymiła pod słońcem dolina stepowa.
Tu wiatry ostatnią spiły kroplę rosy,
obłokami kurzu pokryte niebiosa.
Lecz w step, poprzez glinę, twardą i zszarzałą
wdarło się głębokie koryto kanału.
Robot- ekskawator kroczący miarowo,
chwiejąc się rozdziawiał trąbę metalową
i tam, gdzie wśród gliny porobił przechody,
wypływały skąpo strużki zimnej wody.
Tę wodę, płynącą z pod ziemi i pyłu,
pod słońcem stepowym jak rozkosz się piło.
Na twarze nam wiało sinym oceanem.
Czajki wiodły kłótnie z piaszczystym burzanem.
Nad stepem spalonym, wlokącym się kurzem,
migały sprężyste, ostre skrzydła w górze.
Krążyły, jak gdyby tam zmartwień nie znały.
Ja wiem: jutro morze tu będzie szumiało.

Przełożył z rosyjskiego
Jan Koprowski

Marian Załucki

I w Paryżu

W związku z faszystowskimi zarządzeniami Plevena wymierzonymi przeciw międzynarodowym organizacjom demokratycznym.

Mniej by nas to oburzało,
Gdyby się nie w Francji stało.

Lecz kraj France'a i Balzaca
i — przepraszam — taka draka?

Lecz kraj Curie i Rollanda
i — przepraszam — taka granda?

Lecz kraj Rousseau'a i Voltaire'a
i knut, pałka — et caetera?

Z drugiej strony, że tak powiem —
trudno dziwić się, albowiem?

I w Paryżu — i w Paryżu
Nikt nie zrobi z owsa ryżu.

Cioci z wujcia, babci z dziadka
Z szwajcarskiego sera — kwiatka.

Serwolatki z parasola,
Dobrobytu z coca-cola.

Buzi z mordy, śrutu z waty,
Ni

Z Plevena
Demokraty!

Andrzej Klimontowicz

Plotka

Ktoś, wracając raz z teatru
Rzekł, że duszno, bo brak wiatru.

Drugi wysnuł wniosek taki,
Że nieczynne są wiatraki;

Dwaj się inni wieścią dzielą,
Że brak mąki, bo nie mielą;

Więc dziesięciu głosi wszędzie,
Że niedługo nic nie będzie.

Nagadali, pokręcili,
W końcu się uspokoili.

Lecz tak długo wyżyć trudno,
Brak podniety, szaro, nudno.

Więc wracając ktoś z teatru
Rzekł, że duszno, bo brak wiatru...

— Macie mąkę?
— Mamy.
— A cukier macie?
— Mamy.
— A czego właściwie nie macie, żebym tego właśnie mogła zażądać?

FRASZKI

Horacy Safrin

O NIEKTÓRYCH GMINNYCH RADACH NARODOWYCH

Smutny to jest paradoks, gdy
w klasowej walce
na wyczyny kułaka patrzy
się przez palce.

Jan Czarny

PODŻEGACZOM WOJENNYM

Choć byś najcięższą wytoczył
armatę,
I tak cię zabiją przekleństwa
matek!

FRANCUSKIM MĘŻOM STANU

Ech, polityczni impotenci,
Wyzuci z dumy narodowej,
Nie pozostało wam nic więcej,
Jak gwałcić pakty i umowy!

„Uczynny"

Była grudniowa noc. W chałupie małorolnego Antoniego Budzisza wszyscy już spali. Nagle nocną ciszę zakłóciło mocne pukanie do okna.

— Otwórzcie, dobrzy ludzie! — proszącym tonem mówił ktoś na dworze. Wstał z łóżka Antoni Budzisz i poszedł otworzyć. Razem z falą zimnego powietrza wtargnęła do sieni ciemna, opatulona postać. — Poratujcie, sąsiedzie! — przemówił przybyły. — Kłopot mam wielki. Znacie mnie chyba, Pałubski jestem, z Witowa. Pojechałem do młyna ze zbożem, ale nie chcieli mnie przyjąć: za dużo, powiadają — mamy do przemiału. No, i co tu robić? Koniska pomęczone, a do Witowa kawał drogi. Na szczęście przypomniałem sobie, że mam tutaj, w Kałku znajomka, to jest, niby was. Nie odmówicie chyba przechowania zboża na dwa, trzy dni?

Nie bardzo pamiętał Budzisz przybyłego, ale jakże tu odmówić ziomkowi, który znajduje się w kłopocie?

— Ano, złóżcie to swoje zboże u mnie. Na kilka dni mogę wam przechować! — powiedział.

* * *

Upłynęło kilkanaście dni. Antoni Budzisz zaczął się niepokoić, ale któregoś wieczora odwiedził go znowu Pałubski. — Nie kłopoczcie się! — powiada. — Po świętach zabiorę zboże, bo teraz młyn jest zawalony robotą! Zresztą, co za różnica, czy ziarno u mnie, czy u was? Wszyscy was znają, jako poczciwego i uczynnego człowieka...

* * *

Przeszły święta, minął styczeń, zaczął się luty. Gmina Uszczyn przygotowywała się do zakończenia akcji planowego skupu zboża. Każdy, kto miał jeszcze nadwyżki zbożowe — szykował je ochoczo do odstawy. Tylko bogacz Pałubski rżnął, jak to się mówi, strapionego.

— Nie mam ani ćwiartki zboża do sprzedania! — biadolił. — Wiecie, że się u mnie nie przelewa. Skąd niby mam mieć teraz żyto?

Oburzali się małorolni z Witowa. — Kręcicie, Pałubski — rugali go srodze. — Mieliście przecie ziarna do diabła i trochę. Więc niby co się z nim stało?

Na to pytanie mógłby odpowiedzieć Budzisz, który w ostatnią niedzielę wybrał się do Pałubskiego: — Słuchajcie! — rzekł — tak nie można. Mieliście zabrać zboże zaraz po świętach, a tu już miesiąc przeszedł i nie zabieracie.

— Ładny z was sąsiad — uśmiechnął się gorzko Pałubski. — Nic, tylko ciągiem: zabierajcie zboże i zabierajcie zboże... Nieuczynny taki. A mo że ja się źle czuję i pojechać do was nie mogę? Wstydzilibyście się.

* * *

Zawstydził się atoli Budzisz dopiero, gdy do zagrody jego zamiast spodziewanego Pałubskiego, weszli któregoś dnia chłopi z Kałku.

— Ej, spekulant, spekulant! — pokiwali głowami — zboże ukrywa!

— Nic nie ukrywam — odparł z oburzeniem Budzisz. — Com miał odsprzedać, odsprzedałem państwu i mam tylko na swoje własne potrzeby!

— A to co jest? — spytał jeden z przybyłych, wskazując na pękate wory, ustawione rzędem w chałupie.

— To znajomek jeden zostawił, z Witowa. W młynie, uważacie, nie chcieli go przyjąć...

— W młynie nie chcieli, a tyżeś przyjął? Przecie ty, bracie, wiatraka nie masz?

— Nie rozumiecie — bąkał zmieszany Budzisz — ja tylko tak, na przechowanie...

— Znaczy się — spekulację uprawiasz! — orzekli chórem chłopi. — No, to bracie, uważasz, nic z tego. Nauczkę ci za to damy, stonko zbożowa!

— Nie, co wy? — bronił się, drżąc ze wstydu Budzisz. — Za co nauczka? Przecież to nie moje zboże...

— Akurat, każdy spekulant tak gada. Szkoda każdego słowa: chodź, Budzisz, do sołtysa...

A Budzisz blady jak ściana. — Aże by cholera — zaczął kląć — tego Pałubskiego. A to ścierwo, kułak mnie urządził: „Uczyńcie — powiada — mi sąsiedzką przysługę..." Ładna przysługa, ola boga...

Najadł się Budzisz wstydu co nie miara. Ale i w głowie mu się rozjaśniło. Zrozumiał, że kto głupi, tego kułak kupi, a potem wyzyska i naraża na pośmiewisko...

Sylwina Wąsak

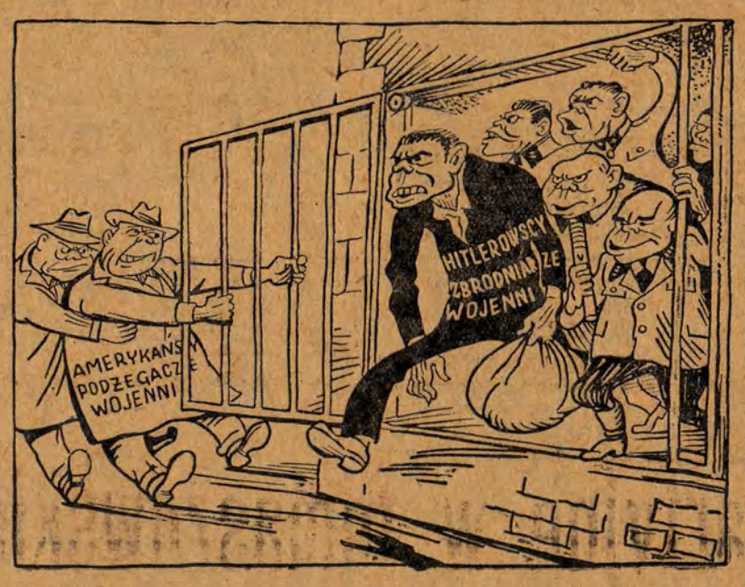

PODŻEGACZE WOJENNI: Doszliśmy do wniosku, że oni są do nas kubek w kubek podobni

A. Bezymiński

O szczekaczce z BBC

Jak się audycje z nich kleci?
Recepty są diabelnie proste!
Do kadzi pełnej świństw i śmieci
Wlewa się kubeł kłamstw
i oszczerstw.
Tuzin pogróżek i donosów,
Karczemnych wyzwisk ze dwie
kopy,
Bezczelnie twierdząc, że to sposób
Zbawienia świata i Europy.
Bez przerwy płynie ze spluwaczki
W cierpliwy eter jazgot psi...

Oto sławetnej głos szczekaczki
Z audycji radia BBC.

Tłum. Leon Pasternak.

Sposób gospodarczy

Zaświadczenie z pracy ma obywatel bardzo dobre — powiedział personalny do starającego się o posadę ob. Kwiatka. — Ciekawe, dlaczego staraliście się zwolnić z poprzedniego miejsca zatrudnienia? Płaca Wam nie odpowiadała?

— Nie, płacili nieźle.

— A więc może szef był przykry?

— Skądże, czarujący człowiek.

— Zatem nieprzyjemne stosunki w biurze?

— Nie. Wszyscy koledzy, to złote chłopy.

— A więc, co jest powodem, że chcecie zmienić pracę?

—Sposób gospodarczy —

— Nie rozumiem.

— Wszystko robili sposobem gospodarczym.

— Cóż w tym złego? Oszczędnie widać gospodarowali. To się chwali każdej instytucji. Sposobem gospodarczym zrobiono już wiele inwestycji.

— Zależy jednak, jak się ten „sposób" rozumie. U nas było tragicznie. Zaczęło się od tego, że w wydziale socjalnym zaczął pracować referent Cewka. Zdolny bestia do każdej roboty. Ot np. na początku jego kariery zepsuły się drzwi do biura, a Cewka od razu „ja je zreperuję sposobem gospodarczym". Rzeczywiście zgrabnie zawiesił drzwi na nowych zawiasach, a że się nie domykały, to trudno. Przecież on jest referentem socjalnym, a nie ślusarzem. Po pewnym czasie biuro okradli, ale zaoszczędzono na ślusarzu.

Nadeszła wiosna. Cewka sposobem gospodarczym zmajstrował w oknach skrzynki na kwiaty. Miło nam było popatrzeć na zieleń w oknie, gdyby nie wypadek z Franiem. Skrzynki spadły z drugiego piętra, wprost na niego. Trudno, Cewka — referent socjalny, a nie stolarz.

Nadeszło lato, Cewka pomalował nasz lokal. Kolory dobrał wesołe. Ściany wyglądały jak mapy, a pod sufitem szlaczki goniły się w górę i w dół, aż w oczach migało. No cóż referent socjalny — to nie malarz.

Nie było tygodnia, aby Cewka czegoś nie spaprał. To kontakty poprawiał, że aż 6 monterów z elektrowni nie mogło wydumać, dlaczego w naszym biurze nie ma światła. To znów telefony uskutecznił, że stale łączyliśmy się z grzebowiskiem miejskim, póki nas specjalna brygada telefoniczna nie rozłączyła. Zegar biurowy na sam widok Cewki przystawał, lub pędził, robiąc trzy godziny w kwadrans z obawy przed reperacjami referenta socjalnego.

Jesienią zaczęły trochę dymić piece w biurze. Cewka już rękawy zakasuje, z kilofem i wiadrem gliny biega od pieca, do pieca. Wesoło potem było. Biuro musieliśmy zamknąć na tydzień, a z pieców szedł czarny jak dusza Cewki dym, aż straż pożarna przyjechała, bo myśleli, że cały dom w ogniu. Wreszcie w tych dniach, patrzę, a tu w klatce schodowej ścian na się zarysowała i na nieszczęście Cewka już kręci się koło rysy. „Partacka robota — mówi z pogardą — ale ja to zreperuję sposobem gospodarczym". Zdrętwiałem. Zobaczyłem w wyobraźni ruinę na miejscu gmachu mojego biura. Przyszedłem więc tutaj z prośbą o nową posadę.

— Rozumiem — powiedział personalny — dostaniecie posadę u nas, będziecie pracować w pokoju Nr 105. — Zacieka tam wprawdzie sufit, ale zreperujemy go SPOSOBEM GOSPODARCZYM.

Trzasnęły drzwi. Na korytarzu zadudnił galop spłoszonego jelenia.

Kazimierz Zaleyski

Józef Krzeszowski

O MEBLACH

Za szybą w oknie pewna Centrala
Widokiem wnętrza meble
zachwala.
Ktoś chciał je kupić (nie wiedział
kiep)
Że to wystawa mebli — nie
sklep.

Stefan Stefański

NIEROBOWI

Choć rąk do pracy trzeba wciąż
więcej,
On — od wszystkiego umywa
ręce.
Choć je umywa — dziwne zaiste:
Ręce ma facet ciągle nieczyste.

Prasa amerykańska donosi...

O właściwy styl pracy świetlicowej

Na terenie miasta Łodzi i województwa łódzkiego istnieje wiele świetlic. Samych świetlic zorganizowanych przy zakładach pracy przemysłu włókienniczego na terenie Wielkiej Łodzi jest obecnie 67. Są to zresztą nie tylko świetlice zakładowe. W tej liczbie znajdują się również i kluby fabryczne oraz jeden Robotniczy Dom Kultury przy ZPB im. J. Stalina.

Zgodnie z ustaloną przez CRZZ strukturą organizacyjną, w każdym zakładzie pracy powinna istnieć świetlica zakładowa. W większych zakładach pracy natomiast miejsce świetlicy zakładowej zajmuje klub fabryczny o znacznie szerszym zakresie działania. W każdym oddziale produkcyjnym powinna istnieć i działać podstawowa placówka pracy kulturalno-oświatowej, tak zwana świetlica oddziałowa.

W chwili obecnej taki podział świetlic jest jeszcze sprawą przyszłości. W ogromnej większości wypadków świetlice, istniejące w łódzkich fabrykach i zakładach pracy, nie odpowiadają warunkom stawianym ze strony CRZZ. Prawie wszędzie na terenie Łodzi świetlice w większych zakładach pracy nie posiadają warunków lokalowych odpowiadających wymaganiom stawianym w stosunku do lokali klubów fabrycznych. Większość świetlic zakładowych posiada lokale raczej nadające się do potrzeb podstawowych, jednoizbowych świetlic oddziałowych, a nie świetlic przeznaczonych dla potrzeb całego zakładu pracy. Świetlice nie wszędzie są odpowiednio wyposażone. Mamy, niestety, przykłady, że świetlicom naszym brak jest odpowiedniej opieki ze strony czynników do tej opieki powołanych. Często brak jest w świetlicach umeblowania, sprzętu, zradiofonizowania. Brak jest jednak przede wszystkim żywotnej działalności samej świetlicy.

Wiemy dobrze, że istnieją świetlice, które pracują dobrze — są atoli i takie świetlice, których życie stopniowo zamiera. Nie zawsze przy tym źle pracuje świetlica nie posiadająca odpowiednich warunków. Czasem praca idzie doskonale, mimo warunków wybitnie niekorzystnych. Mamy taki przykład w **ZPDz im. M. Konopnickiej.** Tam w ciągu dłuższego czasu świetlica w pojęciu lokalu świetlicowego nie istniała wcale. Mimo to była prowadzona praca wszystkich sekcji świetlicowych, pracowało koło samokształceniowe, istniała sekcja teatralna. Praca zespołu dramatycznego stała na dość wysokim poziomie. Obok tego przykładu można podać jednak i inne, znacznie liczniejsze wypadki, gdy doskonale wyposażone lokale świetlicowe nie były należycie wykorzystywane. Nie potrafiono w nich zorganizować życia świetlicowego, zainteresować załogi pracą oświatową i samokształceniową.

Na ostatnich obradach aktywu świetlicowego stwierdzono niewątpliwy wzrost nasilenia pracy świetlicowej. Nie ogranicza się ona teraz do ciasnego terenu świetlicy, lecz usiłuje coraz głębiej promieniować na teren całego zakładu pracy. Obserwujemy jednak również, co prawda nieliczne przejawy załamywania się pracy prowadzonej dotychczas z dostatecznym powodzeniem.

Sprawa ta wymaga krótkiego omówienia.

Na przykładzie poszczególnych świetlic stwierdzić można, iż dotychczasowa praca koncentrowała się przeważnie na odcinku zespołów twórczości ochotniczej. Za mało było powiązania pracy świetlicowej z zagadnieniami produkcji, z bieżącym życiem zakładu pracy. Trzeba było zmieniać dotychczasowy styl pracy. Stwarzano stopniowo nowy ramowy układ pracy zespołów świetlicowych. Główny nacisk w pracy zespołów kładzie się obecnie na samokształcenie i zespoły doszkalania zawodowego.

Łódź może pochwalić się poważnymi osiągnięciami na odcinku pracy zespołów twórczości ochotniczej. **Balet im. Harnama** zdobył sobie sławę daleko poza granicami kraju. W roku ubiegłym występował on w NRD, — a przed tym gościł w Czechosłowacji. **Zespół dramatyczny RDK im. J. Stalina** wystawił z wielkim nakładem pracy słynną sztukę Mikołaja Wirty „Spisek skazańców". Dzielnie im sekundują **zespoły świetlic im. Strzelczyka, im. B. Bieruta, im. J. Marchlewskiego** i inne.

Ale jednocześnie właśnie świetlica im. Harnama, posiadająca jeden z najlepszych w Polsce zespołów tanecznych, zawodzi na odcinku pracy oświatowej. Z trudem udaje się tam prowadzić i to wyłącznie nieliczne, jak na ilość zatrudnionych, koła samokształceniowe. W Zakładach im. J. Stalina brak było przez czas dłuższy współpracy rady zakładowej z komisją kulturalno-oświatową. Nie ukazuje się tam już od dłuższego czasu ani jedna gazetka ścienna. W Zakładach im. J. Marchlewskiego zaniedbano odcinek pracy samokształceniowej, a w świetlicy im. F. Dzierżyńskiego prawie nie widać robotników tego wielkiego kombinatu włókienniczego. A przecież świetlica ta jest doskonale wyposażona.

Analizując powody małej frekwencji w świetlicach, brak ich żywotności oraz próby niektórych komisji kulturalno-oświatowych zaniechania działalności mniej atrakcyjnych sekcji świetlicowych, stwierdzić należy, iż zło leży przeważnie w niezaradności komisji kulturalno-oświatowych (w wielu wypadkach istniejących tylko na papierze), oraz w braku opieki ze strony organizacji zakładowych.

Brak opieki posiada czasem formy dość drastyczne. Oto przykład: rada zakładowa zmierza, do stopniowego likwidowania świetlicy, znajdującej się przy ul. Wigury 12. Niewątpliwie taka rada zakładowa wystawia sobie tym samym niechlubne świadectwo całkowitego niezrozumienia zadań stojących przed świetlicą, niezrozumienia jej celów wychowawczych, jej znaczenia politycznego. Świetlicę stopniowo „kasowano" na rzecz przedszkola, (nikt nie neguje jego potrzeb — ale przecież w danym wypadku rozbudowa przedszkola odbywa się kosztem likwidowania świetlicy!). Do dyspozycji świetlicy pozostawiono wreszcie trochę miejsca, aby można było na zewnątrz powoływać się, że przecież świetlica wcale nie jest zlikwidowana, że przecież istnieje. A oto skutek: świetlica, w której zawsze było pełno i gwarno, jest obecnie pusta i trudno tam poza osobą kierowniczki spotkać żywego człowieka!

Brak odpowiedniego podejścia do spraw kulturalno-oświatowych często powoduje również powstawanie zaniedbań o charakterze organizacyjnym. Oto np. w Zakładach im. Kasprzaka jeszcze latem zlikwidowano lokal świetlicy. Oto oświatowcy z Zakładów im. F. Dzierżyńskiego (oddział „C"), składając preliminarz, nie uwzględnili w ogóle wydatków na cele kulturalno-oświatowe... Oto świetlica Zakładów im. Ossowskiego (przed interwencją Zarządu Głównego), przeznaczała na wydatki kulturalno-oświatowe w roku 1951 sumę złotych... 90 (słownie: złotych dziewięćdziesiąt).

A oto inny przykład. Tym razem Zakłady im. Kunickiego. Świetlica dusi się w ciasnym lokalu. Rada zakładowa mimo to pozbawia świetlicę, nie zastanawiając się nad skutkami swego posunięcia, środkowego pokoju. Świetlica tym samym zostaje pozbawiona najelementarniejszych warunków prowadzenia pracy sekcyjnej. Dopiero na interwencję Zarządu Głównego — pokój zwrócono.

Tylko w oparciu o ideologię marksistowską, w oparciu o wskazania Partii, wzorując się na wieloletnich doświadczeniach pracy kulturalno-oświatowej w ZSRR, możemy tworzyć właściwe formy życia świetlicowego. Tylko upolitycznienie tego życia oraz powiązanie pracy sekcji świetlicowych z zagadnieniami produkcji, z walką o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego może stworzyć odpowiednie warunki dla dalszego upowszechnienia pracy kulturalno-oświatowej.

Świetlice są nie tylko miejscem rozrywek kulturalnych. Świetlica staje się miejscem wychowania socjalistycznego, ośrodkiem życia kulturalnego całego zakładu pracy. Mobilizuje ona aktyw zakładowy, stawiając przed nim konkretne zadania polityczne, społeczne i kulturalne w zakresie pracy poszczególnych sekcji.

Szeroki współudział czynnika partyjnego, a przede wszystkim zakładowej organizacji partyjnej, przyczyni się do osiągnięcia nowych sukcesów na tak ważnym odcinku pracy kulturalno-oświatowej.

I dlatego coraz większą uwagę powinny zwracać zakładowe organizacje partyjne na życie świetlicy, na warunki jej pracy, na należyty rozwój sekcji samokształceniowych.

Walczymy o upowszechnienie kultury na terenie zakładu pracy. O tym nikomu z nas nie wolno zapominać.

W. Borkowski

Czołowy racjonalizator Technicznej Obsługi Rolnictwa w Pabianicach — tow. Czesław Walkowiak.

KRONIKA PABIANIC

Walka o pełne wykonanie baz w Pabianickich ZPB

Pabianickie ZPB podjęły apel Zakładów im. Armii Ludowej biorąc udział we współzawodnictwie o wykonanie baz akordowych w 100 proc. Do tego współzawodnictwa zgłosiło się 130 zespołów majsterskich, z tego w tkalni Centralnej — 52 zespoły. Majstrowie zobowiązali się wraz z obsługą partii tkackich tkalni „Centralna" podnieść wydatnie wykonanie baz. Majster Feliks Nowak zobowiązał się podnieść wykonanie baz na swej partii o 26 proc. Mieczysław Holwek o 10 procent, Henryk Nowa o 18 proc. Ryszard Kukiel o 17 proc. Stanisław Siwek o 16 proc. Leon Grzelik o 16 proc. Franciszek Ramisz o 17 proc. Adolf Hajnrich o 26 proc. Józef Pawłowski o 22 proc.

Na oddziale I obecnie najlepsze wyniki uzyskują zespoły majstrów: Grobelnego — 117,5 proc., Grzybka — 112 proc. Na oddziale 3-4 — partia majstra Józefa Getlera uzyskuje obecnie najwyższy procent wykonania baz akordowych—120,5 proc. Partie majstra Nikodema Malęga z tego samego oddziału uzyskują średnio 118 proc. bazy Majstrowie oddziału 7 Bukowski i Przekaziński zobowiązali się wykonać wraz z obsługą 101 proc. bazy akordowej. Trzeba podkreślić, że partia majstra Bukowskiego najbardziej równomiernie wykonuje bazy produkcyjne na Oddziale 7.

Na specjalne wyróżnienie zasługuja majstrowie Oddziału 8. Majster Jabłoński, który dotychczasowe średnie wykonanie baz swej partii zobowiązał się podnieść ze 115,8 do 116,3 proc. oraz majster Baliński, który dotychczasowe średnie wykonanie baz ze 115 proc. zobowiązał się podnieść do 115,8 proc.

Na Oddziale 9 na czoło grupy majstrów wybija się tow. Kochan, który wykonuje bazę w 100 proc. Tow. Kochan zobowiazał się podwyższyć ten wynik o 3 proc.

Na Oddziale 10 wszystkie partie z majstrem Kurowskim na czele postanowiły podnieść swe dotychczasowe wyniki do 100 proc. wykonania baz akordowych, aby tym samym znaleźć się w czołówce zespołów biorących udział we współzawodnictwie. Z dotychczas osiągniętych wyników należy sądzić, że im się to uda.

Majstrowie Oddziału 14-15, których partie wyrabiają średnio powyżej 100 proc. normy, zobowiązali się podnieść wykonanie baz do 110 — 113 proc.

Ażeby podjęte zobowiązania zostały wykonane, należy współzawodniczących o pełne wykonanie baz akordowych otoczyć troskliwą opieką. Biorącym udział, tkaczom w tym szlachetnym współzawodnictwie winny dopomóc dobrą jakością dostarczanego surowca przędzalnia i oddziały przygotowawcze. Wysiłek całej załogi musi przyczynić się do tego by Pabianickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego znalazły się w czołówce współzawodniczących.

Kronika partyjna

UWAGA, WYKŁADOWCY SZKOLENIA ORGANIZACYJNEGO I GRUP SAMOKSZTAŁCENIOWYCH Z TERENU PABIANIC

Dziś, dnia 17 lutego br. o godz. 16.30 w lokalu KM PZPR przy ul. Limanowskiego 11, odbędzie się seminarium na temat:„ PZPR — kierownikiem w walce o socjalizm".

Wczasy - to zdobycz klasy robotniczej

Rząd Polski Ludowej corocznie wydaje wielomilionowe sumy na akcję wczasów. Niestety nie wszyscy robotnicy doceniają jeszcze w pełni znaczenie tej akcji i nie wykorzystywują wczasów leczniczych.

Na zebraniach wyborczych do ogniw związkowych robotnicy zabierający głos w dyskusji mówili o tym, że wiele rad zakładowych i organizacji partyjnych zbyt małą zwraca uwagę na sprawę wykorzystywania funduszów akcji socjalnej.

Brak kontroli ze strony rad zakładowych spowodował, że w większości zakładów na terenie Pabianic sumy przeznaczone na akcję socjalną nie zostały w pełni wykorzystane w roku ubiegłym a tym samym kilkadziesiąt skierowań na wczasy pracownicze zmarnowało się.

Aktywiści związkowi nie potrafili należycie propagować akcji wczasów wśród robotników w okresie zimowym. W styczniu br. nie wykorzystano 8 skierowań (na 22).

W lutym sytuacja na tym odcinku przedstawia się lepiej, gdyż wszystkie otrzymane ze Zw. Zaw. Włókniarzy skierowania zostały wykorzystane.

Rady zakładowe i nowowybrani mężowie zaufania winni propagować wczasy wypoczynkowe wśród szerokich rzesz robotników.

Nowowybrane ogniwa związkowe winny pamiętać, że pierwszeństwo w przydzielaniu wczasów robotniczych mają przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Tym pracownikom należy przydzielać skierowania do najbardziej atrakcyjnych uzdrowisk, jak Krynica, Cieplice itd.

Akcja wczasów leczniczych i wypoczynkowych winna być omawiana na wszystkich zebraniach i odprawach. Wszyscy robotnicy muszą zrozumieć korzyści jakie daje wypoczynek w sanatoriach i domach wypoczynkowych. W roku bieżącym nie mogą się powtarzać dawne błędy w pracy rad zakładowych i wydziałów socjalnych. Nie można zaprzepaszczać [illegible]cznych sum, które nasz rząd ludowy przeznacza na wypoczynek dla ludzi pracy.

Nie wolno dopuścić, aby w marcu zaistniała sytuacja niewykorzystania wszystkich skierowań na wczasy. — Ogniwa związkowe winny przystąpić do popularyzowania wśród robotników wczasów zimowych oraz dbać o pełne wykorzystanie skierowań.

Spekulanci ukarani

Antoni Limiera, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Żukowa 18, ukarany został grzywną 6 tysięcy zł. za pobieranie nadmiernych cen za wędlinę. Helena Wiąckiewicz, pracownica sklepu PSS „Społem" przy ul. Składowskiej 6, za odmowę sprzedaży octu, ukarana została grzywną 200 zł. Bronisław Packi, piekarz (Warszawska 17), za brak zapasów mąki skazany został na 3.000 zł. grzywny. Katarzyna Nizińska (sklep „Społem", ul. Warszawska 11) ukarana została grzywną 200 zł. za nieregulowanie należności za zwracane butelki. Piekarz Edmund Drabikowski (Pułaskiego 1) za niewypiekanie bułek ukarany został grzywną 300 zł.

5 lat istnienia ORMO

Dziś mija 5 lat od chwili gdy uchwałą Rady Ministrów została powołana do życia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. W ciągu tych lat, wielu ORMO-wców złożyło swe życie przy pełnieniu obowiązków służbowych w walce z bandami dywersyjnymi. Walczyli oni o interesy klasy robotniczej.

Na terenie Pabianic ORMO zyskało sobie zaufanie. Do czołowych i wyróżniających się w pracy ORMO-wców zaliczyć należy **Stanisława Frontczaka, Karowskiego, Rychtera** i wielu innych, którzy mimo podeszłego wieku biorą żywy udział w pracy organizacyjnej i żyją zagadnieniem wzrostu organizacji i ubojowienia jej.

Pabianiccy ORMO-wcy pragną stać się jedną z czołowych jednostek ORMO na terenie województwa łódzkiego pod względem aktywności, wyszkolenia ideologicznego i zawodowego. Chcąc to zrealizować ORMO-wcy powzięli zobowiązanie jeszcze lepszej, aktywniejszej pracy dla realizacji Planu 6-letniego.

ORMO-wcy z Pabianic przyswajają sobie nauki Marksa i Lenina, pozwoli im to lepiej wypełnić przyjęte obowiązki.

Józef Pietrzak
członek OR[illegible] w Pabianicach

Z okazji piątej rocznicy ORMO Komenda Miejska urządza

uroczystą akademię

na którą zaprasza wszystkich członków ORMO.

Akademia odbędzie się dziś, to jest w sobotę, dnia 17 lutego br. o godz. 18 w sali teatralnej PZPB przy ul. Traugutta 4.

Ożywić pracę sekcji kulturalno-oświatowej w Zakładach Mięsnych

W Pabianickich zakładach Mięsnych od dłuższego już czasu istnieje komisja kulturalno-oświatowa, lecz jak dotychczas nie przejawia ona żadnej żywotności. A szkoda, bo robotnik po całodziennej wytężonej pracy, chętnie by skorzystał z kulturalnej rozrywki.

Posiadane fundusze na cele kulturalne są również od dłuższego już czasu nie wykorzystywane.

Sekcja kulturalno-oświatowa w Zakładach Mięsnych nie zakupuje dla robotników biletów do kina czy też teatru.

Czas już, aby sekcja kulturalno-oświatowa Zakładów Mięsnych wzięła się do pracy i umożliwiła robotnikowi korzystanie z kulturalnej rozrywki.

St. Latuszkiewicz

Sport

UWAGA SPORTOWCY!

Dziś, dnia 17 lutego br. o godz. 17 w świetlicy Pabianickiej Fabryki Narzędzi przy ul. Warszawskiej 73 odbędzie się turniej tenisa stołowego.

Zapisy i zgłoszenia wszystkich członków klubu przyjmowane będą przed rozpoczęciem turnieju.

KRONIKA TOMASZOWA

Szkolenie partyjne w tomaszowskich fabrykach

Przebieg wyborów w grupach partyjnych w tomaszowskich fabrykach wykazał dobitnie jak olbrzymią rolę w życiu organizacji partyjnej posiada szkolenie partyjne, które decyduje o stałym podnoszeniu poziomu ideologicznego partyjników. W zakładach, gdzie frekwencja na szkoleniu była wysoka, gdzie wykładowcy przychodzili na seminaria należycie przygotowani, wybory organizatorów grup partyjnych przebiegały sprawnie. Dyskusja tocząca się na zebraniach stała na dobrym poziomie, wnikliwie omawiano zagadnienia, stojące przed grupą partyjną przy realizacji drugiego roku Planu 6-letniego. Tak było podczas wyborów w grupach partyjnych w **Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych.** Organizacja partyjna w tych zakładach kładzie duży nacisk na dobry przebieg szkolenia aktywu partyjnego. Na kursy szkoleniowe pierwszego stopnia uczęszcza 120 towarzyszy. 54 słuchaczy kursu drugiego stopnia przerabia historię ruchu robotniczego. Seminaria prowadzone są regularnie, słuchacze prowadzą notatki i wykazują stałe postępy w zdobywaniu wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Tow. tow. **Aleksander Przybyła, Eugeniusz Piwowarski, Jadwiga Szczepaniak,** mogą być pod tym względem przykładem dla innych towarzyszy. Wraz z podnoszeniem poziomu ideologicznego uczestnicy kursów-robotnicy TZWS osiągają coraz lepsze wyniki produkcyjne, wielu z nich to wielokrotni przodownicy pracy.

Jeszcze nie tak dawno mocno „kulało" szkolenie partyjne u towarzyszy w **Mazowieckich Zakładach Przemysłu Wełnianego.** Frekwencja na kursach była niedostateczna, większość biorących udział w zajęciach towarzyszy nie prowadziła notatek, nie brała udziału w dyskusjach. Od kilku tygodni na odcinku szkolenia partyjnego w MZPW zaszły zmiany na lepsze. Szkolenie odbywa się regularnie i frekwencja się poprawiła. Jednak istnieją nadal pewne braki. Nie wywiązuje się należycie ze swych obowiązków wykładowca tow. Bala, który niejednokrotnie spóźnia się na wykłady i nie uczęszcza na seminarium dla wykładowców, które prowadzone jest w Ośrodku Szkolenia Partyjnego.

Sprawnie przebiega szkolenie w **Tomaszowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego.** 61 towarzyszy uczęszcza tu na kurs I stopnia, 37- na szkolenie II stopnia, grupa samokształceniowa składa się z 16 osób. Przy organizowaniu kursów szkoleniowych wyróżnili się tow. tow. **Kurzawa i Marasik.**

W Tomaszowskiej Fabryce Dywanów i Chodników, ostatnio szkolenie odbywa się nieregularnie i przy słabej frekwencji. Źle również przebiega szkolenie u towarzyszy z Zakładów Pasów i Artykułów Technicznych. Organizacja partyjna tych zakładów niefrasobliwie podchodzi do zagadnienia podnoszenia poziomu ideologicznego członków Partii. Spośród dwóch wykładowców: **tow. Kocięba** prowadzi wykłady zgodnie z planem zajęć, natomiast **tow. Skórko** częstokroć przychodzi nieprzygotowany i jasne jest, że z takich wykładów towarzysze niewiele skorzystają. Egzekutywa organizacji partyjnej ze „Skóry" powinna zwrócić baczną uwagę na odcinek szkolenia partyjnego.

Komitet Miejski PZPR prowadzi w Ośrodku Szkoleniowym, szkołę wieczorową na którą uczęszcza 30 osób. Tu też pracują trzy grupy samokształceniowe z 70-słuchaczami. Szeroko rozwijająca się sieć kursów szkolenia w tomaszowskich zakładach pracy wymaga wielu wykładowców na dobrym poziomie politycznym. Dlatego też Komitet Miejski PZPR zorganizował w końcu stycznia br 12 dniowy kurs dla propagandystów szkolenia II stopnia. Kurs ten ukończyły 44 osoby, które już obecnie we wszystkich większych zakładach pracy biorą czynny udział w podnoszeniu poziomu szkolenia ideologicznego.

Jeszcze w bieżącym miesiącu zorganizowany zostanie drugi tego rodzaju kurs, na którym wielu robotników-aktywistów partyjnych uzbroi się ideologicznie i pogłębi swoje wiadomości teoretyczne z dziedziny marksizmu-leninizmu.

Czytelnicy piszą

Hałaśliwa mleczarnia

Ponad 50 mieszkańców domu przy Pl. Kościuszki 14-15 cierpi od dłuższego czasu na ... bezsenność. Powodem tego jest Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza, która posiada przetwórnię na parterze domu, w którym zamieszkujemy. Począwszy od godz. 4 nad ranem przed mleczarnię zajeżdżają wozy, które zabierają bańki z mlekiem. Głośne krzyki woźniców i pracowników mleczarni oraz przetaczanie metalowych baniek po bruku sprawiają harmider mogący umarłego zbudzić ze snu.

Rozumiemy, że mleko musi być rozwiezione rano do wszystkich sklepów, ale czy nie można tego robić ciszej? Chcemy do pracy przychodzić wypoczęci, nie chcemy być budzeni co noc o godz. 4. Apelujemy do pracowników mleczarni i woźniców, aby przestrzegali ciszy nocnej.

Mieszkańcy domu przy Pl. Kościuszki 14-15

Zakład Odzieży Miarowej

W przyszłym miesiącu na terenie Tomaszowa Maz. Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej uruchamiają placówkę usługową, w której wykonywane będą wszystkie roboty krawieckie z zakresu konfekcji męskiej i damskiej. Mieścić się tu będzie również pracownia kuśnierska, której brak dotkliwie odczuwa się w naszym mieście.

PZOM zatrudniać będą około 70 krawców, co pozwoli na szybkie i sprawne wykonywanie zamówień ludzi pracy.

Ze sportu

Tenis stołowy

W ostatnich dwóch meczach tomaszowski „Włókniarz" zdobył pierwsze trzy punkty, remisując z „Unią" Radomsko i wygrywając 7:3 z ŁKS-em. W meczu z Radomskiem dla „Włókniarza" punkty zdobyli: Tomczyk i Franczak po 2 i Chmielewski 1, a w meczu z ŁKS-em — „Włókniarz": Tomczyk 3, Franczak i Chmielewski po 2. Może więc tomaszowski „Włókniarz" przerwał już złą passę, jaka go prześladowała od początku rozgrywek i tym samym uniknie spadku z A-klasy ŁOZTS.

* * *

Drużyna żeńska „Włókniarz", która znajduje się w tej chwili na czele tabeli rozgrywek o mistrzostwo A-klasy ŁOZTS, spisuje się dużo lepiej od swych kolegów. W ostatnich dwóch spotkaniach, dziewczęta z „Włókniarza" pokonały „Bawełnę" Łódź 9:0 i KS „Łodziankę" 6:3.

W meczu z „Łodzianką" punkty dla „Włókniarza" zdobyły: Syk — 3 pkt., Sęk — 2 pkt. i Sfarbuła 1 pkt. Należy zaznaczyć, że drużyna tomaszowskiego „Włókniarza" była osłabiona brakiem Ciachówny, która startowała w tym czasie w Poznaniu na zimowych lekkoatletycznych mistrzostwach juniorów. Dużym sukcesem jest pokonanie przez Sykównę — Juszczakówny z „Łodzianki" trzeciej rakiety okręgu.

(af).

Konserwatyzm urzędników elektrowni tomaszowskiej

Dziwny zaiste konserwatyzm panuje wśród pracowników elektrowni tomaszowskiej. Mimo, że od kilku lat zmienione zostały nazwy niektórych ulic w naszym mieście, w rachunkach wystawianych przez elektrownię niezmiennie wymieniane są nazwy ulic jeszcze sprzed roku 1939. Na rachunkach widnieją: ulica P.O.W., Mościckiego, a Prezydium Miejskiej Rady Narodowej otrzymuje rachunki adresowane na „Magistrat miasta Tomaszowa".

Czyżby w tomaszowskiej elektrowni pracownicy wypisujący kwity nie widzieli różnicy między byłym sanacyjnym magistratem, a obecnym Prezydium Rady Narodowej? Wydaje nam się, że już najwyższy czas, aby tomaszowska elektrownia dostrzegła zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w naszym mieście.

Beztrosko spędzają czas dzieci robotników w przedszkolu TZPW

Radosny gwar dobiega z na wpół uchylonych drzwi do dużej bawialni. Kilkunastu „sześciolatków" z zapałem wdrapuje się na przymocowane do ścian drabinki,

pozostali zaś chłopcy i dziewczęta trzymając się za ramiona tworzą długi szereg — to jest pociąg pospieszny — mówi z powagą mały Kazio, pełniący funkcję maszynisty.

— Dzieci! Dosyć zabawy, proszę na podwieczorek! — Kierowniczka przedszkola ob. Janina Wasilewska cieszy się dużą sympatią i zaufaniem dzieci. Nic też dziwnego, że po kilku minutach rozhasana gromadka grzecznie zasiadła przy stołach w sąsiedniej jadalni i z zapałem spożywa podwieczorek. Szybko znikają ze stołów sterty bułeczek z masłem i opróżniają się dzbany z kakao.

Przedszkole Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego niewątpliwie należy do najlepiej wyposażonych w naszym mieście. Bawialnia, jadalnia i pozostałe pokoje lśnią czystością. 106 dzieci przebywających w przedszkolu ma dużo miejsca do zabawy. Dzieci podzielone są na trzy grupy, w zależności od wieku. Bawią się tutaj wyśmienicie. Drabinki gimnastyczne, konie na biegunach, lalki i inne zabawki, to „raj" dla przebywającej tutaj dzieciarni. Zarówno ci z najmłodszej grupy „czterolatki" jak i ci starsi, którzy ukończyli już 6 lat, mają swój plan zajęć. Z zapałem budują domki z klocków, z kolorowej plasteliny lepią przeróżne zwierzęta, okręty i samoloty.

Najwięcej zainteresowania tak chłopcy jak i dziewczęta wykazują rysunkami i malarstwem. Dymiące kominy fabryk, fantastyczne kształty maszyn — oto najczęstsza tematyka najmłodszych artystów.

Przedszkole Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego mieści się w ładnym stylowym pałacyku. Przed wojną pokoje, w których obecnie bawi się 106 robotniczych dzieci zajmował fabrykant Landsberg, który zamieszkiwał pałac z rodziną, składającą się z ... trzech osób.

(m)

Stara i nowa Łódź

Fragment ul. Piotrkowskiej, róg Brzeźnej przed laty i dziś.

WODA ZWYCIĘŻA PUSTYNIĘ

Nowe budowle stalinowskie na **Wołdze, Donie, Dnieprze i Amu Darii — wielkie elektrownie wodne i kanały** — do których budowy przystąpił naród radziecki, stworzą sprzyjające warunki dla rozwoju gospodarki rolnej na ogromnych, nawiedzanych dotychczas przez posuchę terenach, w nawpół pustynnych okręgach ZSRR. Dzięki taniej energii elektrycznej można będzie zrealizować **szeroko zakrojone plany nawodnienia tych ziem.** Ponad 50—60 miliardów metrów sześciennych wody, która dotąd co roku bezużytecznie spływała do morza, popłynie kanałami nawadniającymi.

W ciągu ostatnich 64 lat posucha nawiedziła okręgi nadwołżańskie 21 razy! Obecnie dzięki budowie elektrowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej rozpoczyna się decydująca ofensywa przeciw posusze **w środkowym i dolnym biegu Wołgi.**

Tama kujbyszewska stworzy olbrzymi zbiornik wody. **Kujbyszewska Elektrownia Wodna,** produkując 10 miliardów kWh energii elektrycznej rocznie, da **około półtora miliarda kWh dla celów nawodnienia miliona hektarów ziem zawołżańskich.** Pompy elektryczne dostarczą wodę z Wołgi na pola kołchozów i sowchozów, położonych na lewym brzegu rzeki. Nawodni się tu około 25—50 proc. wszystkich ziem ornych. W bardziej oddalonych od Wołgi rejonach, położonych w dodatku wyżej poziomu rzeki, popłynie na pola woda — również przy pomocy pomp elektrycznych z licznych terenowych zbiorników, pobudowanych na mniejszych rzekach, jarach i parowach.

Drugi wielki hydrowęzeł na Wołdze — **Elektrownia Stalingradzka** — z ogólnej ilości 10 miliardów kWh produkowanej energii da co roku po **2 miliardy kWh dla zraszania 1,5 miliona ha i nawodnienia 11,5 miliona ha południowych terenów nadwołżańskich i przykaspijskich.**

Ziemie Niziny Przykaspijskiej, położone między rzekami Wołgą i Uralem, były dotychczas słabo wykorzystywane dla celów rolniczych ze względu na niesprzyjający klimat i brak wody. Tereny te przetnie biorący początek ze zbiornika stalingradzkiego kanał, który nawodni około 6 milionów ha. Na prawym brzegu Wołgi nawodni się częściowo ziemie Niziny Sarpińskiej i Stepu Nogajskiego — **łącznie 5,5 miliona ha.** Powstaną tu nawadniane pastwiska, co umożliwi **szybki rozwój hodowli bydła rogatego i cienkowełnistych owiec.** Wspaniale rozwinie się rolnictwo na Zalewisku Wołżańsko - Achtubińskim, którego południowa część zbliżona jest pod względem klimatu i urodzajności gleby do warunków naturalnych doliny Nilu.

Lasy, zasadzone na stepach i półpustynnych obszarach nadwołżańskich i przykaspijskich, przyczynią się do unieruchomienia piasków, ochronią zasiewy przed burzami piaskowymi.

Wołga otrzyma **połączenie z Donem i Morzem Czarnym.** Budowany obecnie **Kanał Wołga - Don** zrealizuje odwieczne marzenia narodu rosyjskiego o połączeniu dwóch największych rzek rosyjskich kanałem żeglownym. Kanał Wołga - Don odegra też poważną rolę w ożywieniu nawiedzanych posuchą stepów obwodów rostowskiego i stalingradzkiego, gdzie nawodnienie obejmie łącznie **2 miliony 750 tysięcy ha.**

Następna ważna baza robót nawadniających powstaje **w okręgach stepowych południowej Ukrainy i północnego Krymu,** słynących na cały świat ze swej urodzajnej gleby i łagodnego klimatu. Jednakże rejony te, podobnie jak okręgi wołżańskie, również nawiedzała często posucha. Dzięki nawodnieniu pól i zasadzeniu lasów rolnicy zbierać tu będą **2—3-krotnie większe niż dotychczas plony zbóż, bawełny i innych upraw.**

Na Dnieprze, **w rejonie Kachowki,** buduje się potężną elektrownię wodną ze zbiornikiem o pojemności 14 miliardów metrów sześciennych wody. Z Dniepru, w okolicy miasta Zaporoże, weźmie początek **Kanał Południowo - Ukraiński,** który poprowadzi w kierunku rezerwatu państwowego Askania - Nowa aż do Siwaszu. Stąd wody Dniepru popłyną Kanałem Północno - Krymskim do Kerczu. Cały ten system zbiorników wodnych i kanałów pozwoli na nawodnienie urodzajnej gleby obwodów: **Chersońskiego, Zaporoskiego, Mikołajewskiego i Dniepropietrowskiego** oraz północnych okręgów obwodu **Krymskiego.** Powstanie tu **nowa poważna baza uprawy bawełny.**

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody postawił przed narodem radzieckim wielkie zadanie opanowania pustyń, które przez wieki całe były bezpłodne. **Główny Kanał Turkmeński,** długości 1100 km, pobiegnie od rzeki Amu - Darii do Krasnowodska, położonego na wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Kanał będzie zabierał z Amu - Darii w ciągu sekundy 350—400, a w razie potrzeby, 600 m. sześć. wody. Woda ta nie dopłynie do Morza Kaspijskiego, lecz będzie zużytkowana dla nawodnienia pastwisk i zaopatrzenia osiedli i przedsiębiorstw przemysłowych.

Dla celów uprawy bawełny i innych kultur nawodni się **w Republice Turkmeńskiej oraz w Kara - Kałpackiej Republice Autonomicznej** 1.300 tys. ha ziemi. Zostanie nawodnione 7 milionów ha pastwisk w pustyni **Kara - Kum.** W okręgach **południowo - zachodniej Turkmenii** powstaną **plantacje cytrusów, fig, oliwek. Pszenica, ryż, buraki cukrowe, winorośle** dawać będą wspaniałe plony.

W ciągu stosunkowo krótkiego okresu 5—7 lat, jaki przeznaczono na stworzenie potężnych budowli stalinowskich, ilość nawadnianej w Związku Radzieckim ziemi zwiększy się **o przeszło** 28 milionów ha!

A. Kostiakow.

KOŁO SPORTOWE W ZAKŁADZIE PRACY

III). *Konkretne zadania*

Jakież konkretne zadania możemy zlecać do wykonania sportowcom, członkom koła?

Przeprowadzenie pogadanki na ściśle określony temat, zorganizowanie porannej gimnastyki w internacie zakładowym, omówienie spotkania z innym zespołem w siatkówce, dekoracja lokalu koła, prowadzenie książki rekordów koła, prowadzenie kroniki sportowej koła, opracowanie referatu na wieczornicę, przygotowanie recytacji, obsadzenie kasy i przygotowanie biletów na płatną imprezę koła, zakontraktowanie spotkania z innym zespołem, opracowanie trasy wycieczki niedzielnej koła i dziesiątki innych podobnych zadań. Konkretne zadania nie przerażają nikogo, gdyż w założeniu noszą cechy wykonalności i przez to są chętnie podejmowane, nawet przez mniej wyrobionych członków koła.

Na konkretnych zadaniach uczymy członków koła odpowiedzialności i sumienności za wykonanie prac zleconych. Konkretne zadania stanowią najlepszą drogę do wychowania sobie licznych kadr organizatorów, bez których koło nie może należycie się rozwijać.

Umiejętność rozdzielania konkretnych zadań jest gwarancją powodzenia pracy w kole. Na tę zasadę zupełnie słusznie zwraca wielką uwagę N. Makarcew.

BOISKA SPORTOWE

muszą być otwarte dla wszystkich

Jednym z bojowych zadań, jakie nas oczekują w zbliżającym się sezonie sportów letnich, będą **masowe próby zdobycia odznaki SPO, dalsza praca nad upowszechnieniem kultury fizycznej w zakładach pracy i podniesienie wyników sportowych.** Aby te zadania wykonać, stało się niezbędną koniecznością zrewidować i opracować na nowo **rozdział boisk sportowych pomiędzy zrzeszenia, kluby i koła sportowe.** Rozdział ten został już dokonany przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej.

Nie była to praca ani łatwa, ani wdzięczna. W Łodzi posiadamy **wszystkiego 12 boisk,** toteż łamano sobie dobrze głowy, w jaki sposób udostępnić te boiska wszystkim sportowcom Łodzi, dając im możność treningów i zapraw na odznakę SPO i przeprowadzania różnego rodzaju imprez sportowych.

Jak ten rozdział wygląda?

Zaczniemy od **stadionu „Włókniarza"** przy Alei Unii. **W myśl zarządzenia WKKF, stadion „Włókniarza", będący jednocześnie naszym stadionem reprezentacyjnym, przeznacza się dla potrzeb tego klubu i na imprezy masowe o szczególnym znaczeniu. Przed południem ze stadionu korzystać będzie młodzież szkolna, przeprowadzająca zaprawy i próby w celu zdobycia odznaki SPO. Korty, znajdujące się na stadionie, dostępne będą poza sekcją tenisową „Włókniarza" — sekcjom tenisowym innych klubów i kół sportowych. Z basenu pływackiego korzystać będzie sekcja pływacka „Włókniarza" i wyczynowcy innych klubów. W niedzielę basen służyć będzie za kąpielisko.**

Stadion OWKS, znajdujący się przy placu 9 Maja, przeznaczony został dla potrzeb wojska i ZS „Gwardia". Przed południem i w dni, w których nie będzie on wykorzystywany przez wojsko i „Gwardię", korzystać z niego będzie młodzież szkolna, przeprowadzająca zaprawy i próby w celu zdobycia odznaki SPO.

Dawne **boisko „Zjednoczonych"** przy ulicy Kilińskiego 188 będzie musiało na razie zaspokoić potrzeby ZS „Ogniwo". Oprócz tego, z boiska tego korzystać będą jeszcze oddziałowe koła sportowe Zakładów im. Stalina oraz sekcja lekkoatletyczna „Stali". W godzinach wolnych — młodzież szkolna. Basen służyć będzie jako kąpielisko dla wszystkich mieszkańców Łodzi.

A teraz przechodzimy do boisk innych. Z **boiska przy ul. Tylnej** korzystać będą: ZS „Stal" i „Budowlani", przy czym gospodarzem boiska będzie „Stal". Boisko „Widzewa" uprzystępni się sekcji lekkoatletycznej ZS „Unia", boisko przy ul. Niciarnianej pozostawia się „Łodziance", a boisko przy ul. Wołowej przeznacza się KS „Wełna".

Z boiska przy Zakładach im. Dzierżyńskiego korzystać będzie koło sportowe tych zakładów oraz inne koła ZS „Włókniarz". W godzinach wolnych z boiska korzystać będzie młodzież szkolna i akademicka, przygotowująca się do zdobycia odznaki SPO.

Opiekunem i głównym gospodarzem **boiska „Spójni" w Parku Ludowym** pozostaje „Spójnia" z tym, że z tego boiska korzystać będzie również „Kolejarz". Gospodarzem na dawnym **boisku „Ogniwa"** będzie teraz „Kolejarz". Z boiska tego korzystać będzie jednak również „Spójnia". Boisko byłego „Zrywu" otrzymuje w spadku „Ogniwo".

Zespół boisk w parku 3 Maja weźmie pod swą opiekę Wydział Oświaty MRN. Z boisk tych korzystać będzie młodzież szkolna, DOSZ i AZS. **Boisko „Bawełny"** uprzystępnione zostanie w godzinach nie wykorzystywanych przez gospodarzy — kołom sportowym północnej dzielnicy naszego miasta i wreszcie **korty tenisowe „Ogniwa"** (w Parku Poniatowskiego) udostępnione będą również młodzieży szkolnej i akademickiej.

(Kr.)

Gimnastycy „Stali" w Żychlinie

Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego „Stal" — Łódź zorganizowała pokazy gimnastyczne dla młodzieży szkolnej i dorosłych mieszkańców Żychlina, gdzie mieszczą się Zakłady im. W. Piecka.

Pokazy wywołały duże zainteresowanie wśród młodzieży, która bardzo licznie na nie przybyła.

W pokazach brały udział zawodniczki i zawodnicy łódzcy pod kierownictwem Gajdeckiego Mariana, który jest instruktorem wychowania fizycznego w Okręgowej Radzie Zrzeszenia Sportowego „Stal" — Łódź. Zawody zorganizowane były w związku z otwarciem nowej i bardzo estetycznie urządzonej sali gimnastycznej.

Rada trenerów bokserskich

wybrała nowy zarząd

Dnia 15 lutego br., w lokalu WKKF odbyło się walne zebranie trenerów bokserskich, na którym poruszane były nowe i ciekawe sprawy.

Na zebraniu dokonano wyboru nowej rady trenerów bokserskich, którego skład osobowy przedstawia się następująco:

Przewodniczący — Cegielski, z-ca przewodniczącego — Kasznia i sekretarz — Popielaty.

Nowowybrani w krótkich słowach zapewnili, że dołożą wszystkich starań w jednolitym szkoleniu kadr instruktorskich i będą współzawodniczyć przy szkoleniu nowych adeptów sportu pięściarskiego.

WWS zwycięża CDKA

MOSKWA. Na stadionie Dynamo odbył się półfinałowy mecz o Puchar ZSRR w hokeju kanadyjskim. Mistrz ZSRR na 1951 r., drużyna WWS spotkał się z zeszłorocznym mistrzem — zespołem CDKA.

Mecz zakończył się zwycięstwem WWS — 3:0.

W następnym meczu finałowym WWS spotka się ze zwycięzcą drugiego półfinału Dynamo — Skrzydła Sowietów.

Dzisiejsze imprezy sportowe

16[45] w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Traugutta, towarzyskie spotkanie w koszykówce kobiecej pomiędzy drużynami „Spójni" i ŁKS „Włókniarz".

18 w sali Młodzieżowego Domu Kultury mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo I ligi pomiędzy miejscową „Spójnią" i „Gwardią" z Krakowa.

19 w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo okręgu w klasie A pomiędzy „Bawełną" i „Ogniwem".

Po mistrzostwach hokejowych w Katowicach

Styczyński — bramkarz ŁKS „Włókniarz"

Materiały szkolenia partyjnego

ukazały się już w druku

J. Stalin — Marksistowsko - leninowskie wychowanie członków partii i kadr partyjnych.

M. Kalinin — O wykładach marksizmu - leninizmu na wyższych uczelniach.

A. Szadrina — Pogadanka — podstawowa forma zajęć w szkole politycznej.

M. Bieriozowa — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Walka o stworzenie socjaldemokratycznej partii robotniczej w Rosji".**

I. Wołowow — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Utworzenie Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Pojawienie się wewnątrz partii frakcji bolszewików i mienszewików".**

W. Pientkowska — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Mienszewicy a bolszewicy w okresie wojny rosyjsko - japońskiej i pierwszej rewolucji rosyjskiej".**

D. Pierszyn, A. Lubimowa — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Mienszewicy a bolszewicy w okresie reakcji stołypinowskiej. Ukonstytuowanie się bolszewików w samodzielną partię marksistowską".**

D. Bielankin — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Partia bolszewików w okresie interwencji zbrojnej państw obcych i wojny domowej".**

A. Osipow — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Partia bolszewików w okresie przejścia do pokojowej pracy nad odbudową gospodarki narodowej".**

A. Raszczenko — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Partia bolszewików w walce o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju".**

A. Jegorowa — Jak przeprowadzić zajęcia w kole na temat: **„Partia bolszewików w walce o kolektywizację rolnictwa".**

Materiały przeznaczone są przede wszystkim: **dla uczestników i kierowników szkolenia partyjnego, wykładowców i propagandystów, dla pracujących nad historią WKP(b), materializmem dialektycznym i historycznym, ekonomią polityczną i t. d.**

Udostępnić Muzeum Historii Sztuki

Łódzkie Muzeum Historii Sztuki przy ul. Więckowskiego, pod względem różnorodności posiadanych dzieł sztuki i „zakresu" swego bogatego zbioru — nie ma chyba równego w całym kraju.

Wśród eksponatów Muzeum szczególnie piękne są **wczesne tryptyki,** gdzie tła malowane są złotem. Bogaty jest **dział polskiego malarstwa XIX wieku. Obrazy Michałowskiego, Orłowskiego, Simmlera, Rodakowskiego i Al. Gierymskiego** — wyrażają głęboko ludzkie treści, zgodnie z tradycją wielkiej, prawdziwej sztuki realistycznej. Bogaty jest dział malarstwa późniejszego okresu: Wyspiański, Malczewski, Fałat. Licznie reprezentowane jest **malarstwo epoki renesansu, szkoła włoska i francuska.** Wiszą obrazy **Gaugina, Van Gogha** i nowoczesnych malarzy: **Bracque'a, Picassa** i innych.

Właściwe jest ułożenie eksponatów w poszczególnych salach. Słuszne jest także posługiwanie się reprodukcjami w miejsce brakujących orginałów. Ogólnie odczuwa się jednak poważną wadę: **brak w salach Muzeum szczegółowych tablic orientacyjnych, brak szczegółowych komentarzy nie tylko do poszczególnych obrazów, ale nawet do okresów i kierunków malarskich licznie reprezentowanych w Muzeum, w którym, nieobznajmiony z historią malarstwa widz, nie bardzo może się zorientować.** Opracowanie takich popularnych, lecz wyczerpujących objaśnień i opatrzenie nimi sal Muzeum w dużej mierze pomogłoby widzowi w zapoznaniu się z oglądanymi dziełami sztuki — i tym samym służyłoby jako **jedna z dróg do pozyskania dla Muzeum większej ilości zwiedzających.**

Bo trzeba to, niestety, stwierdzić, że Muzeum Historii Sztuki nie oddziaływuje dostatecznie na łódzkie życie kulturalne. W coraz szybszym i głębszym nurcie tego życia stanowi ono nielada „martwą wodę". Podejmowane przez dyrekcję próby włączenia się w ogólne kulturalne życie miasta, np. zorganizowanie specjalnych wystaw, wskutek nieciekawego zestawienia eksponatów i braku interesujących komentarzy — okazały się nieudane i nie miały większego powodzenia.

Przed łódzkim Muzeum Historii Sztuki stoi więc **zagadnienie zdobycia dla siebie nowego i masowego widza.** Osiągnąć ten cel można nie tylko przez opatrzenie sal i zbiorów w popularne komentarze i objaśnienia. Dużo zdziałać w tym kierunku mogłoby **koło ZMP przy Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych,** gdyby zechciało zorganizować w świetlicach fabrycznych i zakładach pracy popularne referaty o malarstwie, wycieczki do Muzeum, objaśnianie i oprowadzanie takich wycieczek.

Właściwe wykorzystanie bogatych zbiorów Muzeum, włączenie go w ogólne życie kulturalne naszego miasta — oto ważne i odpowiedzialne zadanie, które stoi przed łódzką placówką historii sztuki.

Z. N.

CENNE DRZEWO

Niewiele jest drzew tak wszechstronnie użytecznych, jak **morwa,** a zwłaszcza **morwa biała.** Liście jej stanowią jedyny pokarm dla **gąsienic jedwabnika,** a więc, stanowią podstawę surowcową dla produkcji **jedwabiu naturalnego.** Dzięki swojej słodyczy, owoce morwy nadają się doskonale (prawie bez dodatku cukru) do wyrobu **wina, marmolady itp.** Drewno morwy jest bardzo dobrym **materiałem meblowym,** zaś z jej korzeni wyrabia się cenny, żółty **barwnik.** Liście morwy nadają się wreszcie **na pokarm dla wielu drobnych zwierząt,** zwłaszcza dla królików czesankowych oraz dla drobiu, na przykład dla kur. Poza tym morwa jest chętnie odwiedzana przez pszczoły, zwłaszcza że w stosunku do innych drzew owocujących kwitnie późno.

Takie są, jak widzimy, bardzo liczne i ważne zalety morwy. Morwę można sadzić dosłownie **wszędzie;** jako krzaki—żywopłoty wzdłuż rowów, miedz, płotów, jako drzewa wzdłuż dróg oraz tu i ówdzie w podwórzu, na okólniku i w innych niewyzyskanych miejscach.

Morwa, choć pochodzi z krajów południowych, **jest bardzo wytrzymała na mróz.** Poza tym jest ona drzewem niesłychanie długowiecznym (żyje kilkaset lat). Nie wymaga również dobrych gruntów; doskonale udaje się na lżejszych ziemiach. Rośnie dość szybko, a że posiada bardzo obfite ulistnienie, daje dużo cienia. Dobrze jest więc sadzić ją tam, gdzie nasłonecznienie nie jest potrzebne.

Morwa jako drzewo południowe, kwitnie kiedy już dnie są ciepłe i dlatego nigdy nie jest zagrożona przez późne przymrozki, jak to się dzieje często z czereśniami.

Ze względu właśnie na te swe liczne zalety, morwa winna być **szeroko upowszechniana w gospodarstwach spółdzielczych oraz w gospodarstwach drobnorolnych.**

Opłacalność hodowli jedwabnika jest bardzo duża. Liście z 20 drzew wystarczają na wyhodowanie jedwabników z 25 — 30 gr. jajeczek. Za oprzędy z takiej drobnej hodowli można zyskać **dochód, równający się kilkunastu kw. żyta, a więc plonom z 1 ha.** Praca przy hodowli jedwabników jest prosta i lekka. Trwa mniej więcej przez czerwiec, kiedy na ogół w gospodarstwie jest mało pilnych zajęć w polu.

Wszelkich informacji w sprawie kupna nasion i sadzonek morwy, udzielają terenowe rady narodowe, względnie wprost Państwowy Instytut Jedwabniczy w Milanówku, koło Warszawy Morwę sadzi się lub wysiewa wczesną wiosną, tj. w miesiącu marcu i kwietniu.

B. B.

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny—218-11. Dział rolny—254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna: 172-31. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 11-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa", Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1,80 zł.

D-2-12889